

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1144

Petersburg, 4 (17) czerwca 1904 r.

Rok XXIII. No. 23

TREŚC N-ru 23.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Wobec wojny, p. X. X. Artykuły bieżące: Za chlebem, p. J. O. Z rozmów i wrażeń. (Ambulans warszawsko-lódzki w drodze), p. *Varsoviensis*. Przepisy o świątach, p. Z. R.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Krakowa, p. *Interim* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. *Sam*. Z Winnicy, przez *bs*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Wojna. Straty rosyjskie. Sceny mandżurskie. U japończyków. Księża na placu boju. Mapa.

Polityka zagraniczna, p. J. Mz.

Życie rosyjskie. *Bh. K.*

Jubileusz Józefa Żylińskiego, p. O. B.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. J. G. Z Towarzystw rolniczych: (Z Wilna, p. *Bonkow*. Z Mińska, p. *M—cz.*). O buty warszawskie. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Złota harfa. (Wiersz), p. *Or—Ota*. „Sacco di Roma”, p. S. K. W perspektywie dziejowej (Przed pięćdziesięciu laty), p. Cz. J. Pomniki Dygasińskiego, p. R. *Fańskiego*. Nowy genialny dramaturg polski. (Notatka feljetonowa), p. R. B. Autograf Mickiewicza, przez *Red.* Polskie osady w Czechach, p. *Kołodzieja*. Znaczenie i rola kawalerji. P. Witwicka u hrabiny Ito. Ambulans warszawski, p. *Vars.* Juliusz Dupré. (Do Karty albumowej), p. *jat.* Nasi goście. (Giacomo Orefice), p. *Ant. Olchę*. Tadeusz Romanowicz, p. t. Polonica w Rzymie. **Notatki. Nowe książki.**

Ilustracje. Cztery ilustracje do artykułu „Sacco di Roma”. Jedna ilustr. do art. „Pomniki Dygasińskiego”. Z Dalekiego Wschodu: Zatopienie min przez japończyków. Kozacy na forpocztach. Oddział japońskich pionierów. Modlitwa kadi’ego przed wymarszem tersko-kubańskiego pułku ochotników. Przyśtań Inkou. Pogrzeb kap. Hirose w Tokio. Aristokratka japońska. Dwie ilustracje do artykułu „Ambulans warszawski”. Z chwili: Postępowa rodzina zulusów. Portrety: Giacomo Orefice, Tadeusz Romanowicz; w „Kronice pośmiertnej”: Walerjan Walentyłowicz Zagłoba.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Juljusza Dupré*: «Pastwisko».

ODEZWA.

Celem wczesnego uregulowania nakładu pisma na *drugie półrocze*, upraszamy Sz. Prenumeratorów o przyspieszenie wysłania prenumeraty; usunie to reklamacje, spóźnienia lub też przerwę w otrzymywaniu pisma. Zanosimy przeto uprzejmą prośbę, by Sz. Prenumeratorzy przy odnawianiu prenumeraty zechcieli komunikować nam, oprócz nowych, i poprzednie swe adresy, pod którymi otrzymywali „Kraj” dotychczas, gdyż informacja ta może usunąć wszelką w przyszłości reklamację.

Administracja „Kraju”.

„WOBEC WOJNY”.

Kraków, w czerwcu.

Pod powyższym tytułem ¹⁾ ukazała się w końcu maja broszura polityczna, zasługująca ze wszęch miar na uwagę. Pisma galicyjskie i poznańskie poświęciły jej obszernie sprawozdania i artykuły; niektóre przedrukowały ją całkowicie. To wyjątkowe odznaczenie zawdzięcza broszura *Swojaka* (pod takim pseudonimem wystąpił autor) nie tylko temu, że, jak sam jej tytuł wskazuje, jest bardzo aktualną, ale i temu, że rzuca jasne, a w znacznym stopniu i nowe światło na obecne położenie Królestwa, na kierunki, które je nurtują, na ich wzajemne ustosunkowanie, na nastroj społeczństwa. Analiza, przeprowadzona w broszurze, jest dlatego bardzo ważną, że przyczynić się może do sprostowania stronnicych, tendencyjnych, a często wprost kłamliwych relacyj, jakie o stosunkach polsko-rosyjskich dają pisma wszęchpolskie, przez to bardzo wpływowe, że, oddajmy *sum cuique*, służbę

korespondencyjną z Warszawy mają znacznie lepiej zorganizowaną, niż czasopisma zachowawcze. Pomimo swego polemicznego charakteru, broszura *Swojaka*, jak świadczy «Czas», «ocenia stosunki i zjawiska ze spokojem i poczuciem lojalności wobec przeciwników. Pod wyrazami, tchnącymi trzeźwością i realizmem politycznym, czuć głęboką troskę o dobro publiczne».

I.

Autor na wstępie mówi o wrażeniu, jakie w Królestwie wywarł wybuch obecnej wojny, o wrażeniu pierwszych zwyciężkich buletynów japońskich. Po tem pierwszym gwałtownym wstrząśnieniu przyszedł czas na spokojną refleksję. Ludzie, myślący logicznie, zrozumieli, iż skoro jesteśmy organiczną częścią rosyjskiej całości, klęski jej muszą nieuchronnie odbić się i na nas, muszą stać się i naszymi klęskami. Do takiego rozumowania wszakże «nie potrafiły się wznieść nasze żywioty szowinistyczne, dla których alfą i omegą politycznego programu jest wyładowywanie uczuć, usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych, bez względu, czy to pożytek sprawie narodowej przynosi. «Komitet Centralny Ligi Narodowej», aspirujący od lat kilku bez powodzenia do roli urzędu narodowego, uznał za stosowne wydać opatrzony tajemniczą pieczęcią manifest do narodu polskiego i w manifestie tym przepisał, jak się mają zachować polacy wobec wojny rosyjsko-japońskiej. «Komitet Centralny» przyznaje, że nie może przyjąć roli «czynnego sprzymierzeńca Japonji, ostrzega więc «przed niewczesnymi wystąpieniami» w Królestwie, ale jednocześnie obiecując sobie po wojnie obecnej wielkie sukcesy, bez względu na jej wynik, zapewnia, że «serca polskie na każde zwycięstwo nad wojskami Rosji odpowiedzą radosnem biciem». Taką samą mądrością polityczną natchniony był telegram gratulacyjny grupki zapalnej młodzieży, wysłany pod adresem posła mikada w Wiedniu. Taki sam wresz-

¹⁾ „Wobec wojny”. Głos z Warszawy, przez *Swojaka*. Kraków. Nakład i druk W. Anczyca. Skład główny w księgarni Spółki wyd. polskiej, str. 58. 1904.

cie rozum polityczny okazali redaktorowie «Polaka», którzy od trzech miesięcy niezmordowanie wbijają w głowy chłopskie dogmat, że «wojna z Japonją jest dla nas, polaków, w każdym razie korzystną».

* * *

Zdaniem autora, warto rozważyć, dlaczego właściwie mamy się cieszyć ze zwycięstw japońskich i zwyciężyć klęsk wojskom rosyjskim? Dlaczego wojna Rosji z Japonją ma być dla nas w każdym razie korzystną?

«W armii rosyjskiej, skupionej na Dalekim Wschodzie i liczącej już w tej chwili około 250 tys. ludzi, jest około 30 tys. polaków. Wojna zapowiada się długa i zacięta. Setki, może tysiące braci naszych padną na polu bitwy, bo nie odróżnią ich i nie oszczędzą kule japońskie, choćby nawet doszła pod właściwym adresem naiwna prośba, wyrażona w telegramie młodzieńczym «o zwrócenie sympatycznej i starannej uwagi na polaków, służących w armii rosyjskiej, którzy sercem są wszyscy z Japonją...»

Ale, oprócz walczących w szeregach, jest jeszcze wielu polaków, służących na kolei Wschodnio-Syberyjskiej i Mandżurskiej, we wszystkich dykasterjach administracji rządowej i w przedsiębiorstwach prywatnych. I tych trzeba także liczyć na tysiące. Życiu i mieniu ich zagrażać może również niebezpieczeństwo. Na samą myśl o tem serca polskie powinnyby zabić raczej trwogą i smutkiem, niż «radością»...

Niepodobna zapominać i o wielkich stratach materialnych, jakie wojna za sobą pociągnie. Pochłonie ona miljardy. Część ich, nie mała, zacięży na budżecie Królestwa. Szkód, wyrządzonych przez wstrzymanie rozwoju ekonomicznego, nawet w przybliżeniu nie zliczyć. A przecież kraj nasz nie jest tak bogaty i nie stoi tak wysoko pod względem kultury, żeby dlań te olbrzymie straty były obojętne.

Gdyby pobożne życzenia, wyrażone w deklaracjach wszechpolskich, spełniły się i Rosja wojnę przegrała, do tych wszystkich pozycji należałoby jeszcze doliczyć przypadające do zwrotu Japonji koszta wojenne.

Nie zapominajmy i o tem, że każde zwycięstwo Japonji, każda porażka wojsk rosyjskich odwleka chwilę ukończenia wojny, bo przecież nikt, znający Rosję i jej dzieje, nie uwierzy, by mogła ona uznać się za pokonaną, t. j. zgodzić się przestać być wielkim mocarstwem, nie wyczerpawszy wprzód wszystkich swoich olbrzymich materialnych i moralnych zasobów».

* * *

Tak mówi chłodny rachunek. Ale nasi szowiniści mają nań gorącą odpowiedź: Wielkie cele wymagają wielkich poświęceń i ofiar! To,

że krew polska obficie się poleje, i to, że Królestwo poniesie wielkie straty materialne, nie powinno, w przekonaniu wszechpolskiem, nas, gotowych wszystko składać na ołtarzu ojczyzny, smucić i przygnębiać. Haraczem krwi i mienia okupimy sowite korzyści polityczne w przyszłości! Na jakim polu?—zapytuje autor.

«Czytelnik, wychowany na lekturze «Prz. Wszechpolskiego», pamiętający, jak wielką rolę odgrywały we wszystkich planach wszechpolskich kombinacje międzynarodowe, nie z narodami wprowadzie (to «Prz. Wszechpolski» uważał zawsze za *vieux jeu*), ale z rządami państw, znajdujących się w «naturalnym antagonizmie z Rosją», czytelnik ten pomyśli oczywiście, że najłatwiejsze plony z wojny obecnej zbierzemy na niwie międzynarodowych zawikłań i konjunktur. Lecz tutaj dozna on zupełnego zawodu. W odezwie Ligi Narodowej nietylko niema ani słowa o «naturalnych sprzymierzeńcach Polski», ale nawet znaleźliśmy wyznaczenie, że po wypadkach na Dalekim Wschodzie niema co oczekiwać «przerobienia karty Europy na naszą korzyść».

Zkądże ta nagła trzeźwość?

Tłómaczy się ona niedajacem się już ukryć bankructwem wszechpolskich rachub na zagranicę. Bezlitośny powiew rzeczywistości rozwiązał wątle pajęczyny wielkich pomysłów. Okazało się, że wybuch wojny nietylko nie osłabił międzynarodowej pozycji Rosji, ale prawie ją wzmocnił. Przymierze z Francją nie straciło nic ze swej mocy. Z Austrią prowadzi rząd rosyjski w dalszym ciągu wspólną politykę na półwyspie Bałkańskim, datująca się od lat kilku. Stany Zjednoczone przestały zachowywać się prowokująco. Nakoniec co do Niemiec i Anglii, znalazła się Rosja w niespodziewanem a nie nieszczęśliwym położeniu, że prawie wybierać może zbliżenie z jednym lub drugim z tych państw.

Największym ciosem dla wszechpolskiej «polityki zagranicznej» było naturalnie sprzeniewierzenie się Anglii. Wszystkie nadzieje, które wiązano kiedyś z imieniem obu Napoleonów, złożyli wszechpolacy w wielkobrytańskiej «arce przymierza». Co do innych państw, po kolei wyzbyli się złudzeń, ale rachowanie na Anglię wydawało się im zawsze rzeczą zupełnie realną, wskazaną przez «polski rozum stanu». Sojusz polsko-angielski stał się w ich przekonaniu koniecznością historyczną, odpowiadała najwyższemu interesom Anglii. Na jego ołtarzu złożyliśmy hekatombę z tradycyjnych sympatyj polskich dla ludów, walczących o wolność: stanęliśmy po stronie angielskiej przeciw boerom; zaczęliśmy nawet rozmyślać (na szpaltach pism narodowo-demokratycznych), czy nie przyszła chwila, aby utworzyć le-

giony polskie, któreby strzegły interesów Wielkiej Brytanji na niespokojnem afrykańskim południu? Wszystko na próżno. Umizgi wszechpolskie do rządu angielskiego nie zostały nawet zauważone. Anglja, wbrew ostrzeżeniom organów S. N. D., zawarła układ z Francją i okazała chęć zbliżenia się do Rosji. Co gorzej, stara się zlokalizować wojnę. Przygasza pożar, zamiast go na cztery wiatry rozdmuchać.

Naturalnie, że przymierze Anglii z Rosją nie jest jeszcze faktem spełnionym. Może stać się nawet wprost przeciwnie, może znów przyjąć ostrą fazę stosunków rosyjsko-angielskich. Ale to rzeczy nie zmienia. Fakt, że w ojczyźnie Byronów i Palmerstonów mogła powstać choć na chwilę myśl porozumienia się z Rosją, przekonał sztab wszechpolski, że na Anglię liczyć nie można, i że wogóle nad starą Europą, która nas tyle razy haniebnie zawiodła, trzeba postawić krzyż».

P. Swojak nie chce—nader słusznie—głębiej zastanawiać się nad mrzonkami polskich japonofilów. Nie równie silnie zajmuje go pytanie, czy na gruncie niebezpieczeństw, jakie przechodzi obecnie Rosja, nie może się dokonać zbliżenie rosyjsko-pruskie, od tak dawna i tak natarczywie propagowane przez cesarza Wilhelma i w Rewlu, i w Gdańsku, i w Darmsztadzie. Im bardziej byłaby Rosja osłabiona w walce na Wschodzie, a zaniepokojona nastrojem na Zachodzie, tem cenniejszą musiałaby być dla niej przyjaźń możnego sąsiada. Jakież zaś skutki miałyby dla nas takie zbliżenie, o tem poucza przeszłość.

To też nawet Komitet Centralny Ligi Narodowej, mimo swych sympatyj dla ojczyzny «Wschodzącego słońca», przyznaje z godną pochwałą szczerością, iż wszystko, czego się spodziewa i czego oczekuje, przyjdzie ma... od samej Rosji.

* * *

Przypuszczając nawet, iż przewidywania wszechpolskie się sprawdzą, i że po ukończeniu wojny zajdą zmiany, nikt nie jest w stanie dzisiaj przewidzieć ich tempa ani rozciągłości. Zmiany te, o ile będą miały miejsce, prawdopodobnie będą przystosowane do specjalnych warunków rosyjskiego ustroju państwowego, nie będą naśladownictwem wzorów zagranicznych. Nic nam nie ręczy jednak, czy rozpostrą się one i na dzielnice polskie. Gdyby tak się stało, to i ten fakt jeszcze nie byłby decydującym. Przykład Prus wskazuje, że konstytucja, sejm, wolność stowarzyszeń i swoboda prasy od

niczego nie zabezpieczają. Będzie to zależnym od nastroju społeczeństwa rosyjskiego. Dziś w społeczeństwie tem większość jest usposobioną raczej przyjaźnie, niż niechętnie wobec Polaków. «Ale nacjonalizm i szowinizm wszechpolski, ze swoim dogmatem nienawiści plemiennej, ze swemi manifestacjami na cześć wrogów Rosji, pracują gorliwie nad tem, aby naród rosyjski zmusić do «rachowania się z nami, jako z nieprzyjaciółmi».

Autor na całym szeregu faktów i zjawisk udowadnia, że «złote góry», obiecywane przez wszechpolskich—Polaków, zrobione są z tektury. Jeśliby przyszło do rewizji sprawy polskiej w państwie rosyjskiem, pomyślnie rozwiązanie jej zależne będzie w wysokim stopniu od tego, jak rząd rosyjski i współzależne społeczeństwo rosyjskie zapatrują się będą na stan umysłów w Polsce — na szanse polityki pojednawczej.

«Oczywistość tego faktu prowadzi w dalszym ciągu do pytania: który z istniejących u nas kierunków politycznych może służyć za podstawę do stworzenia w przyszłości *modus vivendi* między społeczeństwem polskiem, gorąco przywiązaniem do swej narodowości i wiary, pragnącem żyć życiem normalnym i rozwijać się indywidualnie, a państwem, które nabierze przekonania, że nadanych nam praw i warunków narodowego rozwoju nie wyzyskamy przeciw niemu.

Odpowiedź na to pytanie zależy od tego zasadniczego *politycznego* stanowiska, na którym stoją stronnictwa, kierunki, czy organy opinii polskiej. Mówimy «politycznego» w fachowym znaczeniu tego słowa. Ogólnikowe prawdy o potrzebie patriotyzmu i ofiarności, o uświadomieniu mas, solidarności wszystkich warstw i t. p., jeszcze o działaniu politycznym nie rozstrzygają. Wszystkie te prawdy nie są jakimś specjalnym wytworem albo przywilejem jednej partji, obowiązują one jednakowo wszystkie narodowe stronnictwa polskie».

Autor zaznacza, że w *politycznej* myśli polskiej i w działaniu politycznym zarysowały się w ostatnich czasach (poza socjalizmem) bardzo wyraźnie i dobitnie dwa kierunki: umiarkowany, realistyczny, szydlerczy «ugodowy» zwany, i szowinistyczny, czyli «wszechpolski». Oprócz tego istnieje w Królestwie liczna grupa, którąbysmy nazwali grupą «neutralnych».

* * *

Następuje streszczenie wiary umiarkowanych. «Mimo wielkiego przyrodzonego uzdolnienia i gorącego patriotyzmu, mimo kilku pomyślnych

zwrotów losu, naród polski w ciągu ostatnich stu lat spadał pod względem praw politycznych ze szczybla na szczybel. System nieufności przeszkadza prawidłowemu funkcjonowaniu narodowego organizmu, wytwarzając równocześnie stan nerwowego rozdrażnienia, które z kolei staje się powodem i usprawiedliwieniem zwróconego przeciw nam systemu».

«Jak wyjść z tego błędnego koła? co zrobić, aby zmienić stan rzeczy, męczący i szkodliwy dla nas, ale i Rosji nie przynoszący pożytku? Niepodległość (to przecież i wszechpolscy głoszą) można zdobyć tylko krwią i żelazem. Ale na żelazo nas nie stać, a na myśl o otoczeniu krwi polskiej wzdrygnęli się nawet doktrynerzy nieprzerwalności idei powstańczej. Skoro nie możemy stworzyć własnego państwa—to musimy starać się urządzić i rozwijać w obcym. Na gruncie wspólności państwowej z Rosją, pracą spokojną i legalną, pragniemy dojść do wytworzenia lepszych warunków narodowego bytu, do zniesienia praw wyjątkowych, do równouprawnienia. Droga to żmudna, powolna, ciężka, wymagająca wielkiej ofiarności i zaparcia się, ale już dlatego dobra, że jedyna, że innej niema.

Program nasz nie jest «ugodowym» w utartym znaczeniu tego słowa. Złożony z obowiązków względem własnego społeczeństwa, nie może być przedmiotem targu. Obliczony zarówno na szare dzisiaj, jak i na niepewne jutro, przewiduje wszystkie ewentualności; żadna go zaskoczyć nie może, bo do każdej zastosuje te same zasady i tę samą metodę postępowania. Nie wierzymy, żeby kiedyś było tak dobrze, iżby nie były potrzebne cnoty umiarkowania i trzeźwości, które stanowią kamień węgielny naszego programu. Nie przewidujemy, żeby kiedykolwiek było tak źle, iżby nie było warto bronić ocalonego z burz stulecia dorobku naszej duchowej i materialnej siły przed pożądliwością i lekkomyślnością. Szczytem obłędu były hasła: «gorzej już być nie może» i «cóż nam jeszcze do stracenia pozostaje!» Jeżeli wojna wytworzy nowe, pomyślniejszy warunki naszego bytu, to dla sprostanienia powstałym ztąd zadaniom nie będziemy potrzebowali szukać nowych dróg, ani obmyślać nowych środków działania; snuć będziemy dalej tę samą nie tradycję, którą w ciągu lat stu tylokrotnie nawiązywała praca, a zrywała fantazja.

Nadzieję, że może chociaż tym razem praca taka na marne nie pójdzie i do celu doprowadzi, opieramy z jednej strony na wierze w niespożytość ducha narodowego, a z drugiej, na przeświadczeniu: że stan anormalny w Królestwie nie leży w interesie państwa; że skoro próby pokojowego uregulowania stosunków polsko-rosyjskich, mimo rozgory-

czeń i zawodów, były niejednokrotnie wznawiane, więc są niejako wyrazem konieczności dziejowej; że wreszcie w narodzie rosyjskim nie widzimy nienawiści do nas, któraby obcowanie z nim czyniła w przyszłości niemożliwym»...

Program wszechpolski osnuwa autor na ogłoszonym niedawno w nowym wydaniu programie rządowym Stronnictwa demokratyczno-narodowego. Odezwa Ligi narodowej, nawołująca do zwrócenia wszystkich sił narodu ku spokojnej pracy obywatelskiej, stanęła w otwartej z tym programem sprzeczności.

Chcemy wierzyć — pisze Swojak — że wszechpolscy weszli istotnie w nową fazę, że się choć na jakiś czas opamiętali, że przestaną rachować na międzynarodowe kataklizmy i budować przyszłość Polski na gruzach Rosji, że się zrzekną politycznej edukacji ludu, która polega na przeprowadzaniu chłopca przez «szkołę cytadeli i wygnania», aby go do przyszłych walk zaprawić. Obojętną, a przynajmniej drugorzędną dla nas jest rzeczą, czy otrzeźwienie, uwydatnione w odezwie Ligi Narodowej, jest wynikiem samodzielnego moralnego zwycięstwa nad sobą, czy też nacisku ze strony ludzi, z którymi wszechpolscy w Galicji liczyć się muszą? czy obudziło się w nich sumienie i przelękli się następstw własnej lekkomyślności? czy to jest objaw niemocy, jak pisał «Przegląd», czy też, przeciwnie, poczucia siły, jak sami twierdzą? Wszystko to rzeczy nie zmienia. Pozostaje fakt, z którym liczyć się powinniśmy. Nasuwa się tylko natrętne pytanie: jak wyobraża sobie swą nową rolę przy regulowaniu polsko-rosyjskich stosunków Stronnictwo demokratyczno-narodowe, idące, z Ligą Narodową na czele, w potrójnym zaprzęgu: nacjonalizmu, szowinizmu, nieprzejednania?

«Nic słusniejszego, jak głoszenie potrzeby zwrócenia wszystkich sił na «pracę obywatelską i codzienną walkę o narodowe prawa»; nie bardziej patriotycznego, jak troska, aby z możliwych zmian, które zająć mogą, wyciągnąć dla nas jaknajwiększe korzyści. Tylko: jakaż wspólność zachodzić może między tą codzienną, żmudną pracą, pomiędzy możliwością skorzystania ze zmian, a teorią i robotą partji wszechpolskiej? Zdawałoby się, że żadna. Tymczasem wszechpolscy, jak widać z odezwy Ligi i artykułów ich organów, nietylko przekonani są, że oni i oni jedni uzdolnieni są do tej misji, ale że całe społeczeństwo powinno stanąć na gruncie ich programu, pod ich przewodem...

Stajemy wobec zagadki.

Dopóki wszechpolacy mówili o powstaniu, o powolnym doń przygotowywaniu się, dopóki fantazyjowali na temat kombinacji międzynarodowych, mogło to wydawać się śmiesznym, ale ze względu na cel i hasło «niepodległości», które wypisali na swoim sztandarze, było przynajmniej logicznym. Dzisiejszy ich zrekonstruowany program, wysuwający na plan pierwszy pracę obywatelską i «walkę o prawo», prowadzoną pod tem samem co dotąd hasłem niepodległości i przez tajną polityczną organizację—jest logicznym i politycznym dziwołgiem.

Co to jest «walka o prawo»? To dbałość o korzystanie z całej pełni przysługujących nam praw, to obrona spraw i interesów narodowych na gruncie prawnym, to dążenie do rozszerzenia praw naszych. Jakżeż taką obronę, taką *pracę*, z natury rzeczy *legalną*, prowadzić, albo jak jej przewodzić może stronnictwo nielegalne, które potrząsa wobec państwa czerwoną chustą niepodległości? Jakże może zyskiwać ulgi i koncesje, jeżeli zapowiada, że każdą z nich zużytkuje przeciw państwu, dla przyspieszenia chwili oderwania się od niego? Czy jest na świecie rząd tak naiwny, żeby w takim wyzbywaniu się swoich praw i sił widział interes państwowy, żeby dobrowolnie dawał broń w rękę swoim nieprzyjaciolom?»

Jeśli na reformy z lat 1861 i 1862, które były owocem ówczesnych prądów liberalnych w Rosji i dobrej woli cesarza Aleksandra II, wpłynęły do pewnego stopnia czynniki zewnętrzne, to ludziłby się zupełnie ten, ktoby chciał obecnie w możliwość ich wpływów uwierzyć. Rząd rosyjski liczył się wtedy z ewentualnością interwencji mocarstw europejskich, które, z wyjątkiem Prus, wszystkie sprawie polskiej okazywały zyczliwość—liczył się również z ewentualnością powstania. Ówczesny «Komitet centralny» potrafił z nieporównaną zręcznością mistyfikować na punkcie sił, któremi rozporządzał, zmistyfikować nie tylko własne społeczeństwo, nie tylko dwory europejskie, ale i rząd rosyjski. Złudzenie prysnąć musiało, ale przez jakiś czas trwało. Dziś nawet odezwy Ligi Narodowej żadnego z tych względów nie biorą w rachunek. Zaś wewnętrzne przeobrażenia mogą wpłynąć tylko na wzmocnienie potęgi państwowej. Na społeczeństwo zaś rosyjskie z korzyścią dla nas nie może oddziaływać polityka, której głównym dogmatem jest bezwzględna, nieuleczalna nienawiść do narodu rosyjskiego.

«Z jakiegokolwiek strony rozpatrywać będziemy nowy, zmodernizowany plan politycznego działania Ligi Narodowej, ujawniony w jej najnowszej odezwie,

przyjść musimy do przekonania, że wszechpolacy z ich filozofją, etyką i taktyką polityczną, choćby spalili za sobą wszystkie mosty, łączące ich z poprzednim *quasi*-rewolucyjnym okresem, nie nabędą kwalifikacji do regulowania *manu proprio* stosunków polsko-rosyjskich na drodze pokojowej. Względem neofitów ludzie wogóle zachowują się z nieufnością, a tutaj sami świeżo nawróceni wcale się z tem nie kryją, że, pomimo uznania niektórych nowych dogmatów, dawnego katechizmu i dawnych praktyk całkowicie wyrzekają się i dawnych nałogów pozbywają się nie myśląc... Zadania, związane z pracą obywatelską, obroną prawną i dążeniem do polepszenia naszego losu w państwie rosyjskiem, mogą być podjęte nie przez tych, których zasady są tych zadań zaprzeczeniem i stanowią rodzaj *contradictio in adjecto*, ale przez tych tylko, którzy, żeby je spełnić, nie potrzebują korygować swego programu, ani wyprzysięgać się swej przeszłości».

Po scharakteryzowaniu umiarkowanych i wszechpolaków, autor przechodzi do charakterystyki trzeciego, najliczniejszego odłamu. Oprócz zdecydowanych realistów i zdecydowanych szowinistów — pisze Swojak—istnieje wśród inteligencji warszawskiej i prowincjonalnej jeszcze jedna kategoria: neutralnych. W szeregu ich spotkać można polityków najrozmaitszego autoramentu. Są tu i rozbitkowie dawnej partji «ugodowej», rozżaleni i zrażeni do powtarzania jakichkolwiek prób i praktyk, któreby przypominały zawodne kombinacje 1897 roku, są ludzie przekonani naiwnie, że rozwój społeczny może się dokonywać bez względu na warunki polityczne; są ludzie obojętni dla spraw narodowych, maskujący w ten sposób swoją bezczynność; są i inni, drżący ze strachu przed niepopularnością, dla których teoria neutralności jest nieocenionym parawanem; są wreszcie, i w dużej liczbie, prawdziwi patryjoci, kochający szczerze kraj i pragnący jego dobra, a tylko wierzący święcie, że przez zajmowanie określonego stanowiska najłatwiej rzecz publiczną narazić, że najlepiej z decyzją do ostatka zwlekać. Czas, wedle nich, jest najlepszym lekarzem i politykiem. Nie chcą oni ani powstania, ani spisku, ani układow. Nie są, wedle wyrażenia ewangelji, ani zimni, ani gorący. Nie chcą być ani «ugodowcami», ani «wszechpolakami».

«...Na nieszczęście, teoria nieopowiadania się ani po jednej, ani po drugiej stronie, teoria neutralności i abstynencji, choć uczuciowo usprawiedliwiona i

mająca swoją poezję, w praktyce nie zawsze da się zastosować. W politycznym życiu narodu jednostka jakaś, grupa jakaś, może się uchylić od działania i od odpowiedzialności, ale nie cały naród. Życie płynie, zachodzą fakty, od naszej niezależnej woli, i te przypierają nas do muru, zmuszają do zajęcia tego czy innego stanowiska; są pytania, na które trzeba dać odpowiedź. Są milczenia, wymowniejsze od słów i od czynów, milczenia, za które tak samo płacić trzeba, jak za słowa i czyny».

* * *

Dla oceny roli, jaką kierunki powyższe mogą odegrać w życiu politycznym Królestwa, niedosć jest dowieść racjonalności lub nieracjonalności każdego z nich. Trzeba znać jeszcze ich siły i wzajemny stosunek tych sił do siebie. «Wyznawcy trzech scharakteryzowanych przez nas kierunków (pisze Swojak) grupują się w sposób bardzo odmienny. Zdecydowanych «wszechpolaków», solidaryzujących się ze wszystkim, co stronnictwo, które ma swój punkt ciężkości i sztab w Galicji, pisze i działa, jest w Królestwie bardzo mało. Ale ponieważ opierają się o pewną organizację (choć zakordonową), ponieważ mają za sobą polityczną i życiową młodość i energję, więc pewien wpływ niezaprzeczenie wywierają. O wiele wyższą od nich siłę stanowią umiarkowani. Górują liczbą, politycznym wykształceniem, doświadczeniem i mają za sobą długą tradycję owocną dla kraju pracy. Słabą ich stroną jest brak organizacji, wskutek czego te najpoważniejsze właśnie żywioły idą zwykle luzem i tylko «od wypadku do wypadku» występują zbiorowo. Ci wreszcie, których nazwaliśmy «neutralnymi», stanowią najliczniejszy odłamek inteligentnego ogółu. Ich bierność, wstrzemięźliwość, absenteizm oddziaływają bardzo silnie na t. zw. «opinję publiczną». Oni ją też właściwie tworzą.

X. X.

ZA CHLEBEM

IV.

Gdy się przegląda obfity materiał, dotyczący wychodźstwa, który przybywa niemal z każdą pocztą, te wszystkie broszurki, artykuły dziennikarskie, tabele statystyczne, projekty nowych ustaw i różne «dobre rady» (tych ostatnich zwłaszcza nigdy nie braknie), ogarnia uczucie, że się jest w błędnym kole, zkad

naprawdę szukać wyjścia: z jednej strony ciężkie warunki w kraju, brak nie tyle może pracy, jak zarobku, który zmusza chłopą polskiego na obczyźnie szukać chleba; z drugiej strony absolutna bezbronność tego chłopą wobec krzywdy i wyzysku ze strony zagranicznych pracodawców. Wszystkie państwa, po krótkim perjozdie, gdy się starano środkami administracyjnymi zataimować wychodztwo, jak gdyby unikając odpowiedzialności przed tym ruchem, który się objawił z tak żywiołową potęgą, przyjęły stanowisko absolutnie neutralne, wyczekujące, w myśl zasady *laisser faire laisser aller*. Tak samo prasa i społeczeństwo jednomyślnie prawie oświadczyły: «ruchu emigracyjnego nie należy ani popierać, ani tamować». I ruch ten trwa dalej, rośnie z każdym rokiem, a jednocześnie trwa też wołający o pomstę wyzysk robotnika. Społeczeństwo nareszcie zrozumiało, iż rozsądna w gruncie zasada: «ani popierać, ani tamować» nie oznacza jednak, że ruch emigracyjny trzeba pozostawić sobie. Wychodztwo jest objawem społecznym i wymaga opieki całego społeczeństwa, że zaś interesowane tu są klasy najniższe, niezdolne do samoobrony, tembardziej potrzebna jest pomoc inteligencji oraz sfer rządowych.

Jeżeli się rozejrzeć w projektach, mających na celu poprawę doli chłopą bezrolnego, odróżnić można dwa odrębne kierunki: jedni, właściciwi przeciwnicy emigracji, widzą sposób rozwiązania tej sprawy w podniesieniu przemysłu krajowego, podniesieniu płacy, co niezawodnie skłoniłoby chłopą do pozostania w kraju. Inni, uważając przekształcenie warunków miejscowych za *pium desiderium*, nie dające się tak prędko urzeczywistnić, słusznie domagają się uregulowania praw emigracyjnych, opieki nad wychodźcami, oraz obrony przed obcym wyzyskiem. Wszelkie usiłowania tak w jednym, jak w drugim kierunku czynione, zarówno są dobre, o ile nie pozostają tylko — na papierze.

Jak bardzo aktualną jest sprawa wychodztwa, dowodzi, że nawet prasa rosyjska, osobiście w tem niezainteresowana, ostatnimi czasy baczną zwraca uwagę na ten objaw naszego życia społecznego.

Między innymi drukuje «Now. Wrem.» poświęcony tej kwestji artykuł swego korespondenta z Królestwa. Autor artykułu uzasadnia potrzebę emigracji wielkiem przełudnieniem, jakie panuje w Królestwie.

„Gubernia piotrkowska — pisze „Nowoje Wremja” — na kilometr kwadratowy liczy aż 226 osób, kaliska 110, podczas gdy w Poznańskim wypadła na taką samą przestrzeń 65, zaś na Szlązku 116 osób. Moż-

na z całą pewnością twierdzić, że bezrolna i małowolna część włóścian narażona byłaby na nędzę, gdyby nie zagraniczne zarobki. Takich bezrolnych włóścian liczy obecnie Królestwo przeszło 3 miliony, a cyfra ta niemal z każdym rokiem wzrasta. Rząd oddawna myśli o poprawie bytu włóścian bezrolnych, lecz ile było ziemi do podziału, tyle rozdano, zaś dotąd nic nowego nie przedsięwzięto“.

Autor przyznaje, że miejscowi właściciele ziemscy cierpią z powodu odpływu sił roboczych, „lecz podnieść płacę do tej normy, jaka istnieje zagranicą, nie są w stanie. Prócz tego mogą oni dostarczyć pracy najwyżej połowie ludności“.

Na zakończenie pyta «Nowoje Wremia»:

„Co należy przedsięwziąć wobec takiego stanu rzeczy? Środki prędkie i energiczne na nie się nie zdały. Ludność roboczą zatrzymać w domu może tylko: 1) podwyższenie płacy i zwiększony popyt na siły robocze, a co za tem idzie, rozwój rolnictwa i przemysłu rolnego; 2) poprawa bytu bezrolnych włóścian przez nadanie im ziemi. Wszystko to — kończy „Now. Wrem.“ — są sprawy pierwszorzędnej wagi; szczególnież ta ostatnia ma niemałe państwowe znaczenie“.

Na dolę wychodźców autor zapatruje się dość optymistycznie, konstatując, że ceny, jakie im płacą zagranicą, są bardzo wysokie, że każdy robotnik w ciągu lata zaoszczędzić może od 100 do 150 rubli. Nadto powiada, że utrzymanie i pokarm, jaki otrzymuje robotnik w Niemczech, daleko są lepsze, niż te, do których przywykł w domu. Niewątpliwie jest w tem dużo prawdy; są zapewne w Niemczech dwory, gdzie po ludzku traktują robotnika polskiego, dobrze go odżywiają i płacą umówioną cenę. Naogół jednak mniej pomyślnie brzmią relacje osób, które na miejscu badały stosunki, w jakich na obczyźnie pracować musi nasz polski wyrobnik. Charakterystyczne światło rzuca na tę sprawę proces, który się w ostatnich czasach rozegrał przed sądem w Jenie. Szczegóły podajemy podług źródła niemieckiego («Jenaer Volksblatt»), które o stronniczość chyba posądzić nie można.

„W wapienniku d-ra Frentzla — pisze gazeta — w Steudnitz pod Dornburgiem, gdzie przeważnie zagraniczni robotnicy byli zajęci, dochodziło wskutek niekorzystnych stosunków do kilkakrotnych zaburzeń pomiędzy robotnikami. Prasie, która kilkakroć zapytywała o powody rozruchów, właściciel nadsyłał referaty tak zabarwione, że stosunki administracyjne kopalni wydawały się jaknajbardziej w porządku, a tylko krapkliwość i niegodziwość robotników miała być powodem zaszyłych niewłaściwości. Wreszcie postępowanie sądowe rzuciło nieco światła na stosunki, panujące w fabryce wspomnianej. Przed sądem w Jenie stawał robotnik Wojciech B., oskarżony o obrażenie cielesne i pobicie. Dnia 5 lutego znowu zaszyły niepokoje w kopalni; galicjanie wahali się zrana iść do pracy i prosili o zwrot swych papierów. Jako powód podawali: lichą płacę i zły stół. Zyczeniu robotników nie uczyniono zadość, wskutek czego między nimi a przybyłymi i w kije uzbrojonymi dozorcami przyszło do bójk. Wermistrz Sp. miał przy tej okazji od oskarżonego otrzy-

mać uderzenie w głowę młotem. Oskarżony, człowiek starszy i słabowity, przyznaje, że wziął czynny udział w bojce, ale dopiero gdy sam został pobity. Faktem jest, że w chwili, gdy go uwięziono, miał dużą krwawiącą ranę. Z rozpraw wynika, że ludzie ci dziennie otrzymywali 1 mk. gotówka, oraz tego rodzaju jedzenie, że nawet sąd nazwał je „miserabel“. Rozprawy sądowe zakończyły się uwolnieniem oskarżonego“.

Coraz częściej zdarzają się też wypadki, że robotnicy, nie znalazłszy zajęcia na obczyźnie, wracają muszą do domu o zebranych chlebie. Świeżo donoszą ze Lwowa:

„Cała partja robotników z Zaleszczyk zgłosiła się w przemyskiej policji, prosząc o odstąpienie do miejsca zamieszkania. Robotnicy ci byli tak wycieńczeni głodem, iż na nogach utrzymać się nie mogli. Zdjęci litością żołnierze policji dali im kilkanaście bochenków chleba, a komisarz policji zakupił dla nich kilka litrów mleka“.

Wypadki podobne, niestety, nie są odosobnione; wybraliśmy na chybił trafił jeden z wielu; gdyby nie brak miejsca, możnaby ich przytoczyć dziesiątki.

Ostatnimi czasy prąd emigracyjny z Królestwa, a zwłaszcza ze wschodniej Galicji, zwrócił się w nową stronę: do Besarabji i na Kaukaz. Świeżo wyjechało ze Lwowa do gub. besarabskiej kilkaset rodzin. Wysłało je miejskie biuro pracy na roboty rolne. Wyjeżdżają za kontraktami na pół roku, płatni po 20 koron miesięcznie wraz z wiktem i pomieszkaniem.

Rodziny, które emigrują na Kaukaz, udają się tam zwykle z zamiarem stałego osiedlenia się. O stosunkach, jakie panują na południu Rosji, donosi nam z Chersonu p. J. Jelski. Na wstępie zaznacza nasz korespondent, że warunki i tam bynajmniej nie są idealne, i że «najlepiej robi ten, kto w domu siedzi i pilnuje własnej strzechy». Dla tych jednak, którzy z jakiejbądź przyczyny zmuszeni są szukać chleba na obczyźnie, podaje kilka bardzo cennych wskazówek.

Jako najodpowiedniejsze do osiedlenia uważa okolice następujące:

Całą deltę rzeki Kubani — od m. Majkopu do m. Anapy. Właścicielami ziemi są kozacy i cała ich wojsna starszyna. Uprawiać sami roli nie mają ochoty i wypuszczają w dzierżawę. Ziemię mają bardzo dobrą i w dużej ilości. Oprócz wszelkiego zboża, rodzi tam dobry tytoń, którego produkcją wyłącznie zajmują się dzierżawcy grecy. Dalej, w odległości 4 wiorst od m. Batumu, w stronę ku tureckiej granicy, około wioski Kapandybi, płynie i dalej wpada do morza rzeka Czoroch. po ostatniej wojnie jednocześnie z Batumem przyłączona do guberni kutańskiej. Jak oba podgórze tej rzeki, począwszy od okręgowego miasteczka Artwina i do morza, tak też i jej przypływy, mianowicie lewe, dogodne bardzo z wielu względów przedstawiają warunki dla osiedlania. Klimat łagodny, zimy zupełnie nie bywa, chociaż na najwyższych wierzchołkach gór śnieg leży i latem; ziemia dobra i wszystko tam rodzi, obfitość owoców i rozmaitość ich wielka: jabłka stanowią tam znaczny zasilek w gospodarce. Winogrona, od niepa-

miętych czasów już nie pielęgnowane, jednakże dają urodzaje obfite. Są gruski, śliwy, orzechy włoskie, są nawet pod Artwinem całe gaje oliwne. Drzewa morwowe w najrozmaitszym gatunku. Całe gaje kasztanowe. Powoli rozwija się tam i górnictwo: jest parę kopalń miedzi i manganu. Obecni mieszkańcy, mahometanie, ze względu, że wcześniej czy później będą zmuszeni odbywać powinność wojskową — a więc możebnie i zmuszeni bić się ze współwyznawcami — gdy tylko u kogo dorasta syn do lat popisowych, całą rodzinę wynoszą się pokryjomu do Turcji, zostawiając na marnie: zabudowania, ogrody, sady owocowe i uprawne pola. Dużo napotyka się wiosek z 10—12 sadyb, z których zaledwo 4—5 zajętych, pozostałe zaś pustkowiem stoja. Takie opuszczone gospodarstwa rząd chętnie na dogodnych warunkach oddaje nowym osadnikom—chrześcijanom.

Klimat zdrowy w całym pomienionym terenie, z wyjątkiem nizin, gdzie febra grasuje. Plantacje tytoniowie dają dobry i przez fabrykantów poszukiwany tytoń. Roślina bawełny rośnie w dzikim stanie. W sąsiedniej delcie rzeczki Czakwy istnieją także plantacje herbaty i dają należyty zysk.

Między Odesą i Symferopolem, nad zaciszną zatoką morza Czarnego, pobudowano niedawno miasteczko i zdrojowisko „Skadowsk“. Miejscowość ta ma wszelkie szanse, aby stać się dużym miastem portowem, przez co ożywi się cała ogromna część — dotąd odległym leżącą — guberni taurydzkiej, tembardziej, gdy przejdzie kolej żelazna do Skadowska, która jest już zatwierdzona. Kto myśli z rolników o przesiedleniu się i nabyciu ziemi, to do guberni taurydzkiej, a mianowicie do Skadowska zajrzećby powinien. W każdym z trzech wskazanych punktów po 400—500 rodzin może się osiedlić.

Korespondent nasz, widocznie od dawna na Południu zamieszkały i obeznany z warunkami, pomija jedną okoliczność. Piękneto strony, gdzie nie znają zimy, gdzie krzew winny dziko rośnie i oliwka dojrzewa. Czy jednak rolnik nasz, przyzwyczajony do surowszego klimatu, do uprawy żyta i owsa, poradzi sobie z plantacją tytoniu lub bawełny? Przecie i sosna nasza, przesadzona w owe południowe strefy, wędnie i usycha, tak też człowiek, przeniesiony w obce mu warunki, marnieje. Dużo tu hartu trzeba, i wiedzy, i wytrwałości. Kogo smutna konieczność nie wypędza w świat daleki za chlebem, raczej na małym poprzestając, niech trzyma się własnej zagrody.

J. O.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Ambulans warszawsko-łódzki w drodze.

Przypadek pozwolił mi poinformować się o tem, jaki rodzaj życia i pracy czeka naszych lekarzy i nasze siostry miłosierdzia na miejscu przeznaczenia. Do Warszawy mianowicie przybyło w tych dniach paru lekarzy z Dalekiego Wschodu. Powołani do służby, zachorowali poważnie na miejscu i cofnięto ich, nie mogąc z ich usług korzystać, do domu. Z jednym z nich miałem dłuższą rozmowę.

— Słyszałem, iż ambulans warszawski jedzie do Charbina—mówił mi.—Jest to tylko prowizoryczny cel jego podróży. Tam właśnie, w Charbinie, wyznaczą mu ostateczne stanowisko. Jakie ono będzie? Nic z góry powiedzieć nie można. Zależać to będzie od chwilowych potrzeb, a także od losów wojny. Wątpię, aby go cofnięto do Czyty, choć to byłoby najpomyślniej dla ambulansu, bo tam już teraz funkcjonują trzy stałe szpitale i tam zresztą formują się lazarety, przewidziane przez potrzeby wojenne. Wyślą ambulans albo naprzód, do Mukdena, albo też wyznaczą mu miejsce gdzieś w okolicy Charbina, może w samym Charbinie.

— Dlaczego pobyt w Czycie byłby najpomyślniejszy dla naszego ambulansu?

— Jest to względnie duże miasto, do 30 tysięcy mieszkańców, główne miasto Zabajkaja. Pobyt w dużym mieście zawsze przedstawia więcej wygód; mniej jest wystawiony na braki różnorodne. W razie braku większego albo mniejszego żywności, co jest przewidywane w jakiej mierze, w Czycie da się ten brak uczuć mniej, aniżeli gdzieindziej. Oddawna porobiono tu ogromne zapasy; między innymi mięsa mrożonego jest tam tyle, iż starczy do lipca. Gdy opuszczał Czytę, brak było tylko mąki, owsa i siana; pud tego ostatniego kosztował dwa ruble. Przyczyną tych braków—brak dowozu. Jak panu wiadomo, ruch towarowy został zupełnie na kolei Syberyjskiej przerwany; chodzą tylko: codziennie — pociąg pocztowo-osobowy i cztery razy na tydzień — syberyjski ekspres. Kupcy w Czycie, co tylko da się sprowadzić jako bagaż, sprowadzają; z masłem to jest łatwo; ale z mąką, owsem niepodobna. Wprawdzie, już po moim wyjeździe, ogłoszono zostało *porto-franco*, wolny dowóz, i to z pewnością wyswobodzi Kraj Zabajkalski ze skrupowania obecnego; ale w razie zamieszek wśród ludności samej mandżurskiej i ten środek może szwankować.

— Nasz ambulans posiada ze sobą zapasów na dobre trzy miesiące.

— Bardzo rozumna ostrożność. A jeszcze mądrzej będzie, gdy tych zapasów nie ruszy się wcale, aż konieczna zajdzie potrzeba, żyjąc, póki można, za gotówkę. Do Czyty nie będzie to, sądzę, przedstawiać żadnych trudności poważniejszych.

— Czy służba lekarska funkcjonuje na miejscu już w komplecie?

— Lekarzy na placu boju i w sąsiedztwie jest zupełnie wystarczająca ilość. Mówiono mi, że liczą ich do 2 tysięcy. Inwentarz szpitalny idzie jednak wolno. I nic dziwnego. Państwo zostało zupełnie niespodzianie zaskoczony przez przeciwnika na samym krańcu swoim. Inwentarz trzeba sprowadzać z centralnych miejsc, z Petersburga głównie. Obecnie to jest coraz łatwiej: prawie na całej długości Syberyjskiej kolei już zamieniono dawny «lekkie» typ szyn na normalny, uczyniono ośm rozjazdów; dwa statki «Bajkał» i «Angara» obracają po jeziorze Bajkalskim cztery razy dziennie; z początku było jednak ciężko. Lazaret, który ja formowałem, otrzymał dopiero w pierwszych dniach maja inwentarz swój. Mianowanie d-ra Horbacewicza polowym inspektorem na miejsce d-ra Szewielowa, który, z przy-

jazdem generała Kuropatkina, usunął się z tego stanowiska, wzmocni jeszcze sprawność służby lekarskiej.

I po chwili dodał:

— Należy zauważyć, iż służba lekarska na placu wojny dzieli się na dwie oddzielnie zorganizowane i osobno administrowane części: szpitale wojskowe i szpitale Czerwonego Krzyża. Otóż ostatnie, mogąc czerpać z funduszków ogromnych, jakie składa ofiarność publiczna, pełne wogóle zasobów wszelkiego rodzaju, funkcjonują sprawniej od wojennych normalnych, mogących czerpać z ograniczonego budżetu. Tym szpitalom oddają też ogólne pochwały.

— A jak się przedstawia zdrowotny stan Mandżurji?

— Bardzo pomyślnie. *Epidemji niema żadnej*. A Mandżurja jest krajem o fatalnych warunkach sanitarnych. Rok rocznie bywa tu cholera. Oprócz niej grasuje także często miejscowa, specjalna dysenterja o złośliwym charakterze. Dżuma ukazuje się rzadziej, i to tylko na południu, w kwantuńskim okręgu. Przeciwno epidemjom istnieje przecież w dostatecznej ilości rozmaite surowice. Jest ich aż cztery: przeciwko dżumie, cholercie, dysenterji, a nawet, o czem nie wszyscy wiedzą, przeciwko tyfusowi brzusznemu. Widziałem partję sanitarną, w której wszyscy zastrzyknęli sobie surowicę przeciwko-tyfusową. To też stan sanitarny armji jest pomyślny, nawet, można powiedzieć, iż pomyślniejszy, aniżeli w początkach, podczas zimy; wagony, ogrzewane i wybijane wojakiem, były fatalne dla zdrowia żołnierzy; ciepła nie można było dość dobrze regulować i, rzecz szczególna, mieliśmy niemal równą ilość chorych z odziebieniami, jak z odparzeniami. Ale przyszły letnie miesiące i wraz z nimi te niedogodności znikły.

Z tych opowiadań lekarza można wnioskować, że ambulans warszawsko-łódzki znajdzie sanitarny stan ogólny dość pomyślny, komanikację szybką i tylko zapewne przyjdzie mu walczyć z brakiem niektórych artykułów żywności. Ale w Warszawie pozostał przecież komitet, który swęj roli nie uważa za skończoną, pozostało także funduszków więcej, aniżeli ich dotychczas zużyto; w samym planie organizacji ambulansu przewidziane są dalsze posyłki, czego mu będzie potrzeba. Zarówno więc o losy jego, jak i o sprawność jego funkcji niema obawy.

Warszawa.

Varsoviensis.

(P. S.) O ambulansie sanitarnym warszawsko-łódzkim mamy już pierwsze wieści z drogi—od jednego z lekarzy, który pisze korespondencje do pism warszawskich. Więc niewygodny i trzęsący wagon towarowy, który dano naszym sanitariuszom, zamieniony został w Łukowie, dzięki staraniom pełnomocnika ambulansu, hr. Ksawerego Orłowskiego, na wagon klasy trzeciej z dobremi resorami. Dzielni podróżnicy skracają sobie czas, jak mogą. „Nasi sanitariusze—pisze historyk ambulansu—w tej chwili śpiewają godzinki pod wodzą ks. Matulanisa“.

Prowadzący oddział hr. Orłowski pisze z drogi do „Słowa“: „Droga, jak dotąd, idzie nam bardzo szczęśliwie; zdrowie doskonałe, humor pogodny, a duch tegi. Wszędzie ze strony władz kolejowych i wojskowych doznajemy uprzejmości i usłużności

nadzwyczajnej... W niedzielę na stacji ks. kapelan odprawił rano mszę. Po raz pierwszy w życiu byłem na mszy w wagonie. Byliśmy wszyscy wzruszeni do głębi... Przybyliśmy wszyscy do Orła, gdzie czekał na nas rotmistrz Witkowski, dragon, polak. W tych dniach udaje się on na wojnę, zostawiając żonę, dzieci i dżerżawkę w Mińskiem... To, co kanonik (ks. Chęłmiński) mówił, sprawdza się; z trudną do opisanego radością witają nas na stacjach rodacy. Na kilka godzin przedtem oczekują na nasze przybycie, a ile uścisków, błogosławieństw, no i łez, trudno byłoby zliczyć. Wielu z nich dawno już nie było wśród swoich, więc witają nas, jak ową gołębicę Noego. Niektórzy siadają z nami do wagonów i towarzyszą jedną lub kilka stacyj...“

Praca w święta.

Nigdzie na świecie całym nie obchodzono dotąd tyle świąt, kościelnych i świeckich, co w Rosji. Dnie świąteczne wypadają w znacznej ilości tak w czasie zimowym, jak też w lecie, a zwyczaj uroczystego obchodzenia dni takich, z powstrzymaniem się od robót, odbierał pracownikowi sporo czasu, i to nieraz wtedy, kiedy każda chwila stracona była niepowetowana. Zwłaszcza obyczaj ten szkodliwym był na wsi, w porze robotczej, w czasie sprzętów i t. d.

Na nienormalny stosunek ten zwracano uwagę oddawna, ale był to zwyczaj zakorzeniony mocno, a przytem znajdujący poniekąd opiekę w ustawodawstwie nawet, gdyż art. 300 Ogól. Ust. gubern. nakazywał gubernatorom dbać o należyte obchodzenie przez lud dni świątecznych i galowych, oraz o to, aby w dni takie nie wykonywano żadnych robót rządowych i publicznych, stosownie do art. 24 Ust. o zapob. przest. Przepis ten był nieraz tłómaczony opacznie w ten sposób, iż zakazane są w dniu świątecznym roboty, wykonywane *coram publico*, a więc wszelkie prace w polu. Opierając się na przytoczonym przepisie, władze pociągały do odpowiedzialności karnej osoby, które, w dnie świąteczne wyruszały do pracy w polu. Niedawno mieliśmy sposobność zarejestrowania kilka spraw tego rodzaju, które doszły aż do trybunału kasacyjnego, a wiele spraw takich w Królestwie up. rozstrzygano w drodze administracyjnej, na mocy przepisów tymczasowych z r. 1876.

Takie postawienie sprawy zamieniło istotne znaczenie świąt, jako dni odpoczynku dobrowolnego, na przymus świąteczny, a ztąd wypływały ujmy poważne dla rolników zwłaszcza, co będzie wówczas dopiero zupełnie jasnym, jeżeli się uprzytomni, że włącznie z niedzielami w porze robót rolnych, od kwietnia do września wypada aż 77 dni świątecznych, i że w niektórych miejscowościach, gdzie mieszka ludność różnych wyznań, z konieczności obchodzone są święta obu wyznań.

Sprawa ta przybrała więc charakter bardzo ważny dla rolnictwa, a rolnicza Rada nadzwyczajna wzięła ją między innymi za przedmiot debatów swoich. Po rozejrzeniu całego materiału, Rada rolnicza przyszła do wniosku, że prawo nigdzie nie zna przymusu świątecznego i uważa odpoczynek świąteczny za rzecz najzupełniej dowolną, co bynajmniej nie

ma na celu osłabić znaczenia uroczystości świątecznych, tak kościelnych, jak też galowych. Aby zaś ostatecznie usunąć błędne pojmowanie tej sprawy, osnute, jak zaznaczyliśmy, na mylnem tłómaczeniu przepisów ustawy, Rada uznała za stosowne wykluczyć z ustawodawstwa art. 300 ust. gub. i 24 Ust. o zapob. przest. i natomiast wprowadzić przepis, pozostawiający każdemu do uznania własnego zajęcie się pracą w dnie niedzielne, świąteczne i galowe, oraz zabraniający władzom czynić pod tym względem jakiebądź wstręty.

Opinia ta nadzwyczajnej Rady rolniczej uzyskała sankcję Najwyższą i ogłoszoną została w «Sobr. Uzak.».

Tak jasne postawienie sprawy wpłynęło niewątpliwie dodatnio na rolnictwo nasze, a zaoszczędzi też niejedną grosz rolnikowi, gdyż, jak wiadomo, dnie świąteczne były dniami żniwa dla szynków i karczem.

Z. R.

ECHA ZACHODNIE.

KRAKÓW, w czerwcu.

[Brak wody. Polityczny wodociąg. Budżet miejski. Towarzystwo budowy domów dla katolickich robotników. Konik Zwierzyniecki. Wystawa pejzażowa. Z teatru.]

△ Długa posucha, która sprowadziła takie obniżenie poziomu Wisły, jakiego od lat stu nie było, zagroziła także miastu naszemu jedną z największych klęsk: brakiem wody w wodociągach. O wodociągu krakowskim możnaby spisać foljały, traktując go kolejno ze stanowiska finansowego, inżynierskiego, a nawet politycznego—i taka bowiem rola przypadła w swoim czasie wododajnym rurom bielańskim. Jakikolwiek jednak zajmniemy stanowisko wobec krakowskiej wody, na jedno zgodzić się trzeba, bez względu na to, czy jest się konserwatystą, czy liberalnym demokratą: na to, że jest jej obecnie stanowczo mało, w przyszłości zaś, z rozwojem miasta, będzie jeszcze większy brak wody. Zarząd wodociągowy czyni wprawdzie poszukiwania za dalszemi studniami, jednakże te same głosy, które opierały się od początku sprowadzaniu wody z Biełan, wróżą i tym dalszym krokiem rezultat ujemny.

Ludności Krakowa obojętnem jest z pewnością, kto jest «sprawcą» wodociągu: czy p. Rotter, jeden z menersów partji liberalnej, który był *maxima pars* prac wodociągowych, czy też kto inny. Trzeba jednak zaznaczyć, że w walkach partyjnych naszego miasta każda sprawa publiczna przybiera charakter polityczny, gdy wejdzie przed forum Rady miejskiej. Tak było i z niedoborem budżetu, który obecna większość zachowawcza otrzymała w smutnym dziedzictwie po latach przeszłych, a który musi pociągnąć za sobą niepopularny apel do siły podatkowej mieszkańców. Opozycja bywa w takich razach bardzo popularną, choćby nawet obracała się w błędnem kole ogólników, a opozycyjne mowy wypowiedane są nie tyle dla Rady, ile za okno, gdzie przyklaskuje im bezkrytycznie rzesza czytelników pism i pisemek. Rozsądne i potrzebne reformy będą jednak przeprowadzone, a

uporządkowanie budżetu doprowadzi zapewne finanse do przyzwoitego stanu, z zatarciem śladów, jakie pozostawiła często niedołączna i licha gospodarka lat ostatnich.

Z materiału, jakiego dostarczyły ostatnie posiedzenia Rady miasta, podnieść jeszcze należy sprawę tanich mieszkań dla robotników katolickich, jako charakterystyczną dla wyznaniowych stosunków w Radzie i polityce miejskiej. Nasza Rada zachowuje zawsze jaknajściślejsze równouprawnienie pod względem subwencji i datków instytucjami dobroczynnymi chrześcijańskimi a izraelskimi, a stanowisko to jedna jej zawsze uznanie ludzi, nie sprzyjających waśniom rasowym, czy wyznaniowym. Na ostatnim posiedzeniu postawiono wniosek, aby Rada przystąpiła, jako członek, do Towarzystwa budowy domów dla robotników katolickich, z kwotą 20 tys. koron, gdyż Towarzystwo to, rozwijające bardzo pożyteczną działalność, a utrzymywane z ofiarności publicznej, nie posiada dostatecznych funduszy na dalszą akcję. Wniosek spotkał się z wielką opozycją ze strony radców liberalnych i izraelskich, tak że w końcu musiano odejść odstąpić. Nie usłuchano nawet głosu czcigodnego prof. Jordana, i Rada, zamiast przystąpić do Towarzystwa w charakterze członka, zadowolniła się skromną subwencją 10 tys. koron.

Oktawa Bożego Ciała, którego wspaniała procesja należy do rzędu najpiękniejszych uroczystości kościelnych w Krakowie i odbywa się z barwnym przepychem na wspaniałym naszym Ryнку—przynosi krakowianom, jak wiadomo, prastary obchód Konika Zwierzynieckiego.

Zasłużone i ruchliwe Towarzystwo miłośników Krakowa zapisuje się i tutaj bardzo korzystnie w pamięci krakowian. Zeszłego roku sprawiło «Konikowi» nowy turban, obecnie zaś uzupełniło kostjum czaprakiem na konia i innymi akcesorjami. Projektował je, ni mniej ni więcej, tylko Stanisław Wyspiański; wykonało swoim kosztem Towarzystwo, tak że Konik będzie harcował w nowych a wspaniałych szatach, ku uciechu niezliczonych tłumów, które co roku zapelniają Rynek przed jego przybyciem. Jeżeli pogoda dopisuje, to harce Konika, okrzyki towarzyszącej mu gwardji i charakterystyczna muzyka składająca się, wraz z falowaniem tłumów, na jeden z tych barwnych, przepysznych obrazów, które nazawsze zostają w oku.

Ruch artystyczny zaznaczył się na ostatek ciekawą wystawą reprodukcji pejzażowych ze zbiorów prof. Siedleckiego. «Dziwny człowiek», jak go nazwał p. Witkiewicz, zapelniał kilka sal w Pałacu Sztuki okazami ze swych wspaniałych zbiorów, które kiedyś przejdą na własność Muzeum Narodowego i świadczyć będą o szlachetnej abnegacji dla sztuki. Wiadomo bowiem, że kosztowne te zbiory powstały z oszczędności, na jakie dozwalała przy największych poświęceniach szczupła pensja właściciela. Są one osobliwością nietylko z tego względu, gdyż tworzą kolekcję tak piękną i bogatą, że niełatwoby znaleźć podobną w innym mieście. Dość powiedzieć, że część ich utworzyła te-

raz przegląd dziejów pejzażu, od początków do chwili obecnej, niemal zupełnie dokładny, a w każdym razie nadzwyczaj pouczający.

Teatr, po paru lichych premierach, kończy swój sezon już d. 16 b. m., na prawdziwą szkodę przejezdnych, którzy tak chętnie zapoznawali się z najnowszymi dziełami polskiej literatury scenicznej i niezawodnie darowałyby liczne usterki w wykonaniu, wzamian za poznanie samych utworów. Dawniej przeciągano nieraz sezon z tego właśnie względu do 6 i 7 lipca; obecnie przejezdni będą musieli zadowolnić się... operetką lwowską, wprawdzie wyborną i pod bardzo artystycznym kierownictwem p. Chodakowskiego, ale zawsze i tylko operetką.

Interim.

△ Ruś halicka. W r. 1905 rozpoczęcie się we Lwowie budowa teatru rusińskiego. Magistrat lwowski zatwierdził już plan parcelacji gruntu pod budowę na stoku ulicy Sykstuskiej i Leona Sapiehy. W tym roku ma być przeprowadzone planowanie i wywóz ziemi kosztem 20 tys. koron. Teatr obliczono na 900 widzów. Komitet postanowił zmienić zewnętrzny plan budowy, którą przeprowadzi wiedeńska firma Fellner Helmer. W nowym planie, na który rozpisano konkurs, mają być uwzględnione architektoniczne i ornamentacyjne znamiona budownictwa ruskiego.

△ Cieszyn. Odbyło się zgrupowanie Macierzy szkolnej Księżstwa Cieszyńskiego. Spowodowała je rezygnacja dotychczasowego zarządu Macierzy, który uczuł się dotknięty uwagami i postulatami, nadesłanymi przez grono warszawskich członków honorowych Macierzy. Dyskusja, chwilowo nader ożywiona, doprowadziła grono uczestników do podniecenia, którego kulminacyjnym punktem było wyjście jednej trzeciej części z sali obrad. Zarząd, któremu wyrażono uznanie, zgodził się wreszcie, obstając przy swej rezygnacji, na dalsze prowadzenie spraw Macierzy aż do najbliższego walnego zgromadzenia, oraz postanowił prowadzić rokowania, celem wyjaśnienia stosunku z warszawskimi członkami wydziału. Posiedzenie trwało pięć godzin z górą.

△ Berlin. Znana powieściopisarka, bar. Berta von Suttner, w ratuszu wypowiedziała mowę z powodu wojny rosyjsko-afkańskiej. Zdaniem jej, zwolennicy idei wiecznego pokoju nie powinni upadać na duchu wobec tej krwawej wojny. Przeciwnie, okropieństwa obecnej wojny oraz jej ciężkie skutki, których jeszcze przewidzieć nie można, powinny doprowadzić ludzkość do wytrzeźwienia. Żałować tylko wypada, że znaczna część prasy, pragnąc zadowolić popęd publiczności do widowisk, maluje jej krwawe melodramaty i ugania się raczej za sensacją, niż służy celom humanizmu. Dalej bar. Suttner mówiła, że, nie broniąc wcale polityki rosyjskiej, nie uważa ona jednak za właściwe wyśmiewanie Rosji za to, iż ogłosiwszy w Haadze zasadę pokoju, wdała się potem w wielką wojnę. Podobne to jest do wyśmiewania lekarza, który wystąpił do walki z epidemią i sam potem stał się jej ofiarą. Poświęciła też bar. Suttner wspomnienie malarzowi Wereszczaginowi, który tworzył obrazy, malujące okrucieństwa wojenne, i tem popierał ideę pokoju.

△ Szwajcarja. Do posła rosyjskiego Żadowskiego w Bernie strzeliła na ulicy niejaki Ilnicki, z wykształcenia inżynier. Kula trafiła posła w głowę, lecz lekarze ją usunęli i życiu posła nie grozi już niebezpieczeństwo. Rada związkowa Szwajcarji postanowiła na nadzwyczajnym posiedzeniu oddać Ilnickiego w ręce prokuratora, wyrazić kondolencję rodzinie Żadowskiego i ro-

syjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych. Według ostatnich wiadomości, Ilnicki, który urodził się w Filippopolu w Rumelji, jest pochodzenia bułgarskiego czy też polskiego, kiedyś walczył, jako oficer, w armii rosyjskiej przeciwko Turcji, a w ostatnich latach nachodził postów rosyjskich zagranicą, skarżąc się na rząd rosyjski za odebranie mu jakichś majątków. Ilnicki uważany jest za niepoczytalnego; zamach nie nosi charakteru politycznego.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 30 maja (12 czerwca).

[Polecenie gubernatora w sprawie komisji meljoracyjnej. Ichtjolog—delegat ministerstwa rolnictwa. Zjazd żydowski w Grodnie dla uregulowania kwestji emigracji. Kwestja mięsna].

□ Gubernator wileński zobowiązał gubernialnego i powiatowych marszałków szlachty w najprzedszym czasie zainaugurować czynną pracę komisji meljoracyjnej, mającej rozpatrywać podania o urządzaniu robót drenażowych, irygacyjnych i wodnych. Przedstawicielami administracji powiatowej w komisji są wyznaczeni sprawnicy, zaś gubernialnej—starszy radca rządu gubernialnego p. Baturyn; członkami mianowani są miejscowi właściciele ziemscy.

Ministerstwo rolnictwa delegowało uczonego ichtjologa, p. Hejnemana, do guberni nadbałtyckich i litewskich dla zbadania praktycznego gospodarstwa rybnego w rzekach i stawach. P. Hejneman zawiadomił właśnie prezesa naszego Tow. rybackiego, p. Staniewicza, iż wkrótce przyjeżdża do Wilna i odwiedzi wszystkie ważniejsze okoliczne gospodarstwa rybne. Właściciele wód mogliby skorzystać z tej okazji dla zasięgnięcia różnych informacji z dziedziny piscykultury.

Emigracja żydowska z naszego kraju za Atlantyk przyjęła charakter ruchu stałego, który się odbywa bez przerwy i uważany jest jako objaw pożądaný dla przerzedzenia przeludnionych punktów osiadłości żydowskiej. Zdawałoby się, że emigranci mogliby jawnie, bez żadnej przeszkody, wyjeżdżać zagranicę; dzieje się jednak inaczej—przebiegają granicę pokryjomy z tysiącem przygód, opłacając się drogo przewodnikom. Z uwagi na tak nienormalny stan rzeczy, przodujące w społeczeństwie żydowskim żywioły zorganizowały zjazd przedstawicieli różnych miast litewskich, celem omyslenia sposobów uregulowania prądu emigracyjnego. Zjazd odbył się niedawno w Grodnie; między innymi kwestjami, uchwalono zakładać w każdym mieście biura informacyjne, których zadaniem ma być dostarczanie interesowanym wiadomości o ustawodawstwie krajów, do których emigranci-żydzi mają zamiar jechać, wskazywanie punktów; gdzie łatwiej znaleźć zarobek, przede wszystkim zaś ułatwienie w otrzymywaniu pasportów zagranicznych. Zjazd ułożył projekt ustawy dla swego biura i ma zamiar starać się o jej zatwierdzenie. W razie aprobaty ministerstwa, zjazd ma na myśli starać się o niższenie dla emigrantów taryfy kolejowej do poziomu, ustanowionego dla przesiadłców, oraz o zwolnienie krewnych emigrantów od kary 300 rb. za niezjawienie się popisowych do poboru wojsko-

wego. Nowe to stowarzyszenie ma na celu nie zwiększać emigrację, lecz jedynie zaprowadzić ład w istniejącej. Dlatego Towarzystwo nie będzie wydawało żadnych zapomóg materialnych, ograniczając się tylko radami, rekomendacjami i ulgami w granicach możliwości. Delegat m. Mińska odczytał sprawozdanie o rozmiarach ruchu emigracyjnego za czas od r. 1880. Jakoby w ciągu lat 20 (1880—1900) wyemigrowało żydów z Rosji do Ameryki przeszło milion! Liczba pokaźna. Pewna część jej przypada i na Wilno, dokąd wzamian wpływa szerokim strumieniem znaczna część żydów, rugowanych z guberni wewnętrznych Cesarstwa.

Ludność wileńska szemrze na znaczne zdrożenie mięsa. Podczas debatów w radzie miejskiej nad taksą na mięso wyjaśniono, że transporty bydła, przywożonego do Wilna *via* Brześć, wskutek niewygód podróży, przyjeżdżają na miejsce wychudzone i ze stratą na wadze; rzeźnicy muszą więc podnosić cenę mięsa, aby uniknąć strat. Proponowano, aby miasto ujęło w swe ręce handel mięsem; były głosy i za tem, by udzielać drobnym rzeźnikom kredytu dla przeciwdziałania monopolowi większych handlarzy; wszystkie te jednak wnioski rozbiły się o zwykły szkopuł: brak środków pieniężnych.

A. R. Z.

□ Wilno. Najwyżej zezwolono koniuszemu Wł. księciu Druckiemu-Lubeckiemu ofiarować na rzecz Tow. rolniczego wileńskiego, celem założenia niższej szkoły rolniczej, majątek „Woroniec“, przestrzeni około 124 dziesięcin, wchodzący w skład dóbr rodowych ksiąząt, Mańkowie, w gub. wileńskiej.

□ Oszmiana. Roboty na kolei Siedce-Bołogoję posuwają się szybko: od strony pow. oszmiańskiego chodzą jeszcze wagoniki, zwane „mahometkami“, lecz na innych oddziałach chodzą już pociągi robocze. Przy kolei pracują robotnicy z południa Rosji i otrzymują za dzień roboty z własnym koniem po 3—4 rb.; robotników miejscowych przedsiębiorcy nie chcą brać, uważając ich za nieodpowiednich do robót kolejowych, o ile zaś przyjmują, to płacą po rublu dziennie bez życia.

□ Kowno. Spłonęło 24 maja v. s. miasteczko Janiszki; spaliły się 74 domy mieszkalne, 82 zabudowań gospodarczych, zostało bez dachu sto trzydzieści przeszło rodzin; straty wynoszą 200 tys. rb. — Z polecenia gubernatora gminy miejskie i wiejskie przygotowują środki w celu wspierania uboższych rodzin szeregowców, którzy udali się na wojnę, oraz tych zapasowych, którzy mogą być jeszcze na wojnę powołani. Zarząd miejski, pomimo czasów wojennych, zamierza zrealizować pożyczkę w sumie 450 tys. rb., na której zaciągnięcie otrzymano niedawno pozwolenie. Po za tem miasto wprowadza podatek roczny od psów w wysokości 1 rubla za sztukę i zamierza również opadatkować rowery.

□ Grodno. Miejscowy Czerwony Krzyż, na rozkaz głównego zarządu petersburskiego, organizuje grodzieński oddział sanitarny na 50 łózek, w celu wysłania na teren wojny. Urządzenie początkowe pochłonie 13 tys. rb., zaś miejscowa kasa Czerwonego Krzyża ma tylko 5 tys. rb.

□ Mohylów gub. Wojna na Dalekim Wschodzie powstrzymała wychodźstwo włościan do Syberji; to też miejscowy lud zamierza skierować swe kroki do gub. czarnomorskiej i nawet wysłał tam swoich de-

legatów, czyli t. zw. „chodaków“. Kandydaci na emigrantów sprzedają swoją ziemię za pół ceny sąsiadom, albo oddają ją w dzierżawę na niezbyt dogodnych warunkach, a tymczasem nadzieje mogą ich zawiść.

KIJÓW, 30 maja (12 czerwca).

[Komisje gubernialne. Reforma praw, dotyczących stanu włościańskiego. Skład komisji wołyńskiej. Badania hydro-geologiczne w guberni kijowskiej. Majówka. Wyścigi. Bankructwo stadnin.]

△ Jak wiadomo, wojna nie ma wpływać na bieg prac prawodawczych. To też w różnych guberniach rozpoczęły się już prace zebrań, zwoływanych przez gubernatorów dla omówienia kwestji reformy praw, dotyczących stanu włościańskiego.

W naszym kraju, jak dotychczas, obrady rozpoczęły się tylko w Żytomierzu, w Kijowie zaś odbędą się zapewne niebawem. Obrady terazniejsze mają dużo wspólnego z naradami komitetów rolniczych, które odbywały się półtora roku temu, z tą różnicą, że ówczesne obrady pozostawały pod egidą ministerstwa skarbu (obecne pozostają pod zwierzchnictwem ministerstwa spraw wewnętrznych), oraz że podówczas obradowały komitety gubernialne i powiatowe, obecnie zaś funkcjonują jedynie zgromadzenia gubernialne.

Skład komisji jest mniej więcej ten sam, co i komitetu rolniczego. W Żytomierzu zasiada 53 mężów zaufania, a w tej liczbie 36 urzędników, jak: marszałkowie szlachty, mirowi pośrednicy, prezesi zjazdów mirowych pośredników, prezes sądu, prokurator, prezes filji banku szlacheckiego i t. d., oraz 15 właścicieli ziemskich, zaproszonych do współdziałania w obradach przez gubernatora.

Właściwie mówiąc, to i w spisie ziemian, podanym przez dziennik żytomierski «Wołyń», spotykamy przeważnie nazwiska urzędników z Petersburga i Kijowa, nie mieszkających nigdy na wsi i posiadających tylko mniej lub więcej znaczne dobra na Wołyniu.

Z ziemian-polaków w obradach biorą udział: książe Lubomirski, hr. St. Grocholski, hr. J. Czacki i na tem koniec, jeśli nie myli lista, podana przez «Wołyń».

Ze prawa, dotyczące stanu włościańskiego nie odpowiadają potrzebom społecznym, nie ulega to żadnej kwestji. Stan włościański stoi poniekąd po za prawem, ponieważ kodeks cywilny nie obowiązuje w stosunkach włościańskich, gdzie prawo pisane zastępuje prawo naturalne, zwyczaj. Nadto chłopcy posiadają mnóstwo przywilejów, będących często ograniczeniem praw, pozostają pod opieką administracyjną, która nie zawsze wychodzi im na dobre. Braki ustawodawstwa szczególnie czuć się dają w kraju naszym, ponieważ jednym z głównych założeń tych ustaw jest wspólnota. U nas ta forma nie istnieje wcale, więc ustawy częstokroć nie odpowiadają stosunkom miejscowym.

W sprawie wprowadzenia w naszym kraju nowych instytucji miejscowych, przyjechał do Żytomierza w tych dniach p. Krzyżanowski, pomocnik naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, dla zbadania niektórych spraw i kwestyj. Z Żytomierza p. Krzyżanowski wyruszy do Kamieńca Podolskiego. Wycieczka ta pozostaje w ścisłym

związku z ułożeniem instrukcji dla członków wydziałów nowych instytucji. Prezesa dla wydziału gospodarki miejscowej w guberni wołyńskiej już znaleziono. Będzie nim p. Aleksandrow, dotychczas wojskowy sędzia śledczy.

Gdy nowe instytucje mają rozpocząć prace ku podniesieniu rolnictwa i dobrobytu ludności, zarząd dóbr państwa przystąpił do meljoracji rolnych na większą skalę. Najpierw tedy w trzech powiatach guberni kijowskiej: zwino-gródzkim, kijowskim i czerkaskim, które, jak wiadomo, cierpią na brak wody, będą przeprowadzone na większą skalę badania hydro-geologiczne. Jest nadzieja, że kraj posiada źródła wody artestyjskiej, które uda się zużytkować dla zaopatrzenia ludności w wodę, a może i dla sztucznego nawadniania pól, o czem coraz poważniej myślą już nasi rolnicy. Nadto zarząd rolniczy rozpocznie badania wstępne w celu sporządzenia projektu osuszenia błot irdyńskich, znajdujących się w powiecie czerkaskim. Badania te prowadzi inżynier Kobecki, hydrotechnik miejscowego zarządu dóbr państwa.

D. 23 maja st. st. odbyła się majówka, urządzona staraniem Towarzystwa Dobroczynności. Największy z parostatków flotyli dniewskiej był przepelniony odświętną publicznością. Pogoda sprzyjała i majówka udała się świetnie. Bezwątpienia zabawa miała też znaczny sukces materialny.

Tego samego dnia został zamknięty sezon wyścigowy. Nieświeży to był sezon i Kijów nie pamięta nic podobnego. Zamiast trzynastu, wyścigi odbyły się tylko ośm razy. Publiczność prawie nie chodziła na wyścigi, koni było mało, zyski z totalizatora nieduże, i w rezultacie—deficyt, wynoszący coś około 11 tys. rb. Interesy są tak złe, że Towarzystwo kijowskie prosiło zarząd stadnin o udzielenie mu zapomogi, ale ta prośba nie została uwzględniona. Do tego nawet doszło, że nagrody, o które ubiegali się zapasnicy, dotąd nie zostały wydane. Hodowla koni rasowych, słynna w naszym kraju niegdyś, upada, gdyż jest to bardzo kosztowne zajęcie. Pomimo olbrzymich, bajecznych często cen, jakie płać amatorzy za konie rasowe, pomimo nagród otrzymywanych na wyścigach przez właścicieli stadnin i niemniej znacznych sum, wygrywanych w totalizatora, stadniny nie opłacają się i właściciele ponoszą na nich ogromne straty. Wielkich panów, właścicieli ogromnych obszarów ziemi, stać na ten zbytek, ale ziemianie średniej zamożności, traktujący stadninę, jako źródło dochodu, koniec końców tracą na tem przedsięwzięciu. Na porządku dziennym stoi u nas w chwili obecnej likwidacja paru stadnin.

Sam.

□ **Humań.** Zaczęło tu od 1 czerwca st. st. wychodzić pismo p. t.: „Umanski Listok“.

WINNICA, w maju.

[Zgromadzenie Tow. rolniczego].

□ Odbyło się tu d. 25 maja ogólne zgromadzenie Tow. rolniczego, na które przybyło przeszło 60 członków. Na początku, w imieniu komisji rewizyjnej, p. Zieliński dał obszerny pogląd na czyn-

ności wszystkich oddziałów Tow. w ciągu r. 1903. Wice-prezes Tow., hr. T. Grocholski, przedstawił rachunki kasowe ubiegłego roku i bilans przypuszczalny na rok bieżący. Z dalszych referatów dowiedzieliśmy się, iż organ Towarzystwa «Sprawocznij Listok» utrzymać się nie może z powodu niedostatecznej ilości prenumeratorów. Sekcja hodowli bydła zaprosiła w r. z. d-ra Pańkowskiego, z wydziału hodowli Tow. rolniczego w Krakowie, który zwiedził miejscowe obory i zregistrował je. Rezultat jego prac został odczytany. Nader obszerny był referat sekcji rolniczej; jest to wogóle najpoważniejsza sekcja Tow. i przynosi ziemiaństwu znaczne korzyści. Kierownik wydziału ogrodowego doradza produkty zbywać wprost do Warszawy lub Petersburga, nie zaś przez miejscowych pośredników. Jego projekt co do obsadzenia dróg drzewami owocowymi spotkał się z niedowierzaniem osób bardziej obeznanych z charakterem ludu miejscowego. Przewodniczący wydziału maszyn zdał sprawę z prób, jakie się odbyły z różnymi systemami maszyn do szarowania i przerywania buraków. Pieniądze, zebrane na Czerwoną Krzyż, oświadczył wice-prezes Towarzystwa, hr. Grocholski, do Petersburga. Nadto hr. G. zebrał na powodzian w gotówce przeszło 4 tys., oraz zboża wartości 4,500 rb.

bs.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Wobec wprowadzenia organów samorządu ziemskiego, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się budżetowi ziemskiemu guberni wołyńskiej. Główne źródło dochodu stanowi podatek od ziemi i lasów. Opodatkowanej ziemi liczy Wołyń przeszło pięć milj. dziesięcin, ocenionych na sumę 232 milj. rb. Podatek wynosi: z własności prywatnych 682,314 rb. i z własności skarbowych i apanażowych 166,697 rubli. Poza tem budżet ziemski ma następujące źródła dochodu: podatek z nieruchomości w miastach i miasteczkach 57,366 rb., z fabryk w powiatach 47,573 rb., ze świadectw przemysłowych 45,351 rb., z patentów 74,941 rb. i t. d. Ogółem otrzymuje się poważna cyfra — 1,277,069 rb. rocznie. Co do wydatków, to najwięcej kosztuje budowa i naprawa dróg szosowych i mostów. Wydatek ten wynosi 327 tys. rb. rocznie. Następnie, na budowę szpitali wiejskich i utrzymanie personelu lekarskiego wydaje się 278 tys. rb., na utrzymanie duchowieństwa i cerkwi 216 tys. rb., na oświatę ludową i utrzymanie szkółek cerkiewnych 115 tys. rb., na utrzymanie personelu urzędniczego 90¹/₂ tys. rb., na szpitala miejskie i przytulki dla biednych 87 tys. rb. i t. d. Średnia liczba pobieranego podatku stanowi od dziesięciny 13 kop. Poszczególnie według powiatów liczba ta waha się znacznie. Najmniejsza skala podatkowa istnieje w pow. owruckim, mianowicie 2,8 kop. od dziesięciny, największa—w pow. starokonstantynowskim — 34,2 kop. od dziesięciny. Najwyższą sumę podatku daje powiat żytomierski, mianowicie 94 tys. rb., zaś najmniejszą powiat owrucki—17,901 rb. — Na stanowisko prezesa wydziału ziemskiego przedstawiony został gubernialny marszałek szlachty, ks. Włodzimierz Wołkoński, obywatel ziemski pow. starokonstantynowskiego. O.

□ **Żytomierz.** Przedwstępne narady gubernialne około przyszłej reformy włościańskiej d. 28 maja s. s. zostały ukończone. Sformowano sześć podkomisji, które przedstawiały swe wnioski na d. 15 października r. b.

□ Z Archangielska piszą do nas: Kolumna nasza trochę się uszczupliła w ciągu ostatnich kilku miesięcy, z powodu wyjazdu kilku osób, które dodatnio polską narodowość reprezentowały. W tej liczbie opuścił Archangielsk jedyny oficer-polak, jakiego mieliśmy w batalionie tutejszym. Był to dzielny oficer, a zarazem dobry katolik, który swą pobożnością służył budującym przykładem dla swych podkomendnych. Wyruszył na ochotnika do armji mandżurskiej, żegnany serdecznym „szczęść Boże!” rodaków i przyjaciół. Na wyjeździe jest wreszcie i tutejszy ks. proboszcz, albowiem jeszcze w grudniu został wyznaczony do Omska, na miejsce tamecznego proboszcza, przeznaczonego do Archangielska, i tylko z powodu choroby omskiego proboszcza to „na wyjeździe” przewlekło się aż dotąd, wywołując mniej więcej nieuniknione, lecz w każdym razie bardzo niepożądane następstwa. Przedwzrostkiem ucierpiał na tem wykład religji, który wobec zapowiedzianego wyjazdu został zawieszony w grudniu i aż do końca szkolnego roku już nie był wznowiony. Krzywda to tem większa, że niektóre uczennice w tym roku właśnie kończą gimnazjum, wychodzą więc w świat z bardzo niedostateczną znajomością religji, skoro z wykładu korzystały zaledwie od klasy czwartej, zaś w sódmej zajmowały się tym przedmiotem tylko parę miesięcy. M. Z.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 11 czerwca.

[Sytuacja obecna. Gospodarka miejska Warszawy. Promocje].

+ Należy przyznać, iż nasz świat przemysłowo-handlowy z niecodzienną dzielnością znosi obecne przesilenie, spowodowane wypadkami wojennymi. Bo to przesilenie jest. Ilość protestowanych weksli nigdy może jeszcze nie była tak duża, jak obecnie. I nie dziwnego. Nie tylko Daleki Wschód, gdzie nasze wyroby tkane się rozchodziły, a nasze biura techniczne znajdowały obstalunki, został objęty przez pożar, ale cała Syberja na czas wojny została faktycznie zamknięta dla przemysłu przez zawieszenie ruchu towarowego, poczynając już od Czelabińska. Jeden jedyny pociąg osobowy, który wozi towary jako bagaż, żadnego znaczenia dla przemysłu mieć nie może, ponieważ tą drogą, bardzo kosztowną zresztą, kupcy sprowadzają artykuły żywności, to jest towary, który jedynie ma za Uralem popyt w tej dobie. Nie inne są i przyczyny stagnacji łódzkiej. Wojażerowie, wysłani z próbami towarów zimowych, wrócili już z krótkiej tym razem podróży, nie przywożąc żadnych zamówień, albo bardzo małe. To też wiele fabryk łódzkich pracuje przez 4 dni w tygodniu tylko, te zaś, które idą codziennie, czynne są tylko przez sześć godzin, od 9—12 i od 1—4. Drobniejsze zakłady tkackie, które były jakby pomocnikami wielkich fabryk — stanęły. Masy robotnicze snują się po mieście bez zajęcia i czekają lepszych czasów. Miejsce Towarzystwo Dobroczyńców w ciągu maja rozdało ogromną ilość, 54 tys. bezpłatnych obiadów i 24 tys. funtów chleba; należy podziwiać energję tego Towarzystwa.

Otóż, pomimo tych weksli protestowanych w nadmiernej ilości, pomimo braku obstalunków na zimowy sezon w fabrykach łódzkich, po za jednostkami i ga-

łęziami, dotkniętymi bezpośrednio przez kryzys, koło interesów obraca się, zwolnionem wprawdzie tempem, ale dość normalnie. Nasze banki, które nie poddały się ani na chwilę zniechęceniu, czynią nawet i nadal na dyskoncie dobre interesy, a mniej więcej cała ich ogromna klientela, pracująca dla rynku miejscowego w pierwszej linii, można powiedzieć, iż nie ucierpiała na kredycie, a więc i na handlowo-przemysłowym zdrowiu. Prawda i to, że niektóre gałęzie poczynają iść znowu doskonale. Odbite w tych dniach ogólne zebranie akcjonariuszów fabryki Lilpopa i Raua przyniosło do wiadomości—*dwadzieścia procentów dywidendy* za rok ubiegły i zarazem obliczenie, że obstalunki tegoroczne są nawet o jakieś 100 tys. rb. wyższe od zeszłorocznych.

Aby łatwiej stagnację przetrwać, gazety wołają o szybsze rozpoczęcie robót miejskich, na które 33 milj. leży już w bankach. Warszawski magistrat jednak postępuje sobie z chwiejnością i kunktatorstwem wprost niezrozumiałem. Surowo, a słusznie, strofując za to p. Antoni Donimirski w «Słowie» w obszernym artykule krytycznym: «Skutki chwiejności w gospodarstwie miejskiem». Między innymi, w sprawie rzeźni miejskiej centralnej p. D. przypomina, iż postanowiono ją postawić na gruntach wsi Kolo, za rogatką wolską; mało tego nawet, że postanowiono — kupiono już place. Na kupno tych placów wstawiono do budżetu r. 1898 sumę 300 tys. rb., a do budżetu roku bieżącego 603 tys. rb. Tymczasem, wydawszy prawie miljon na to, zarząd miasta ciągle słucha rozmaitych projektów wybudowania rzeźni już to pod fortem Sliwickim, a w ostatnich czasach wypłynął znowu na fale dziennikarskie jakiś projekt francuzkich kapitalistów, którzy, wzamian za to i za i za owo, mają własnym kosztem i na własnym gruncie wybudować centralną rzeźnię. Podobnie ma się i z trzecim mostem na Wiśle; projekt inżyniera Marczewskiego został już zatwierdzony, tymczasem znowu wylazł jakiś nowy projekt spekulantów francuzkich. Sprawa tramwajów z mechaniczną trakcją najmniej jest w zawieszeniu. I tu p. Donimirski czyni ciekawe obliczenie. Biorąc najlepszy wypadek, gdy cała pożyczka umieszczona jest na 4 proc. (tak zaś nie jest), podaje sumę dochodu z tej lokaty na 950 tys. rb. rocznie. Ale posłuchajmy wydatków: kupon od d. 1 października 1903 r. i podatki francuzkie, stosownie do umowy z syndykatem, wynoszą 1,514 tys. rb. rocznie. Dodać należy zysk od pożyczki skonwertowanej, a otrzymamy dwie liczby: zysków 1,367 tys. rb. i strat 1,514 tys. rb. A więc magistrat kunktatorstwem swoim naraża fundusze miejskie na stratę 147 tys. rb. rocznie, licząc najkorzystniej dla niego. Mamy nadzieję, iż ten stan długo już nie potrwa; magistrat warszawski obecny dał niedawno dowód dbałości o dobro miasta, choćby wystawiając się o samą pożyczkę 33-miljonową. Wszystkie projekty, które ta pożyczka ma urzeczywistnić, są pilne, i do pracy należy się zabrać jaknajśpieszniej, jeżeli nie przez filantropję nawet, to przez rachunek, bo teraz właśnie robotnik jest bardzo tani.

«Warsz. Dniew.» donosi, że tego roku egzaminy przejściowe w publicznych szkołach wydały niebywale dobre rezultaty; małe procenty tylko pozostawiono na rok drugi w tychże klasach, a były i takie klasy, w których wszyscy uczniowie otrzymali promocję. Wśród tych, którym się ona niepowiodła, jeszcze sporo znajduje się takich, którzy będą mogli zdawać powtórnie po wakacjach. Zacytowane wyżej pismo czyni uwagę, że «świadczy to pomyślnie o nauczycielskim personelu tutejszych gimnazjów rządowych». Właściwie zaniechano tu tylko nadmiernej surowości, która była rozpaczą uczniów i rodziców, a nikomu żadnego pożytku nie przynosiła, nawet samym nauczycielom, utrudniając ich normalny stosunek wzajemny do uczniów. Te wyniki egzaminów tegorocznych notujemy z rzetelną satysfakcją.

L. W.

WARSZAWA, 12 czerwca.

[Pomnik Chopina. Z teatru. Ze sztuk pięknych. Ze sportu].

+ Miło jest mi zaznaczyć, że komitet chopinowski, milczący od dosyć już długiego czasu, w tym tygodniu dał znak życia; na odbytem zebraniu, pod przewodnictwem bawiącego przelotem w Warszawie hr. Dienheim-Szczawińskiego - Brochockiego, postanowiono na przyszłość ruszać się energiczniej i powzięto decyzję, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyda pomyślne rezultaty; oto dwaj ordynaci: hr. Adam Krasieński i hr. Maurycy Zamoycki uproszą grono pań z towarzystwa, aby każda na własną rękę czyniła propagandę o składki na pomnik wśród swoich znajomych. Wobec braku funduszy, komitet nie bardzo miał i radzić nad czem na posiedzeniu. Mojem zdaniem, prasa zamało ten projekt popiera; wprawdzie warunków, aby składek nie ogłaszano w pismach publicznych, jest bardzo uciążliwy dla pomyślnego, a zwłaszcza szybkiego poprowadzenia dzieła; swoją drogą, gdyby pisma nasze częściej przypominały tę sprawę publiczności, pieniędzy byłoby dużo więcej.

Ze spraw teatralnych do zanotowania jest przedwzrostkiem wielkie powodzenie występów Kazimierza Kamińskiego. Grał on w «Dramacie Kaliny», «Czerwonej Todrze» i «Janie-Gabrjelu Borkmanie». Są przedstawienia, wykupione całe w kasie zamawiań, tak że afisz dzienny ukazuje się ze wzmianką: «wszystkie bilety sprzedane». Jak na czerwiec — rzeczy to niebywale. Prasa czyni Kamińskiemu wszelkie honory, jednak nie pomija i uwag krytycznych. Kreacja Borkmana wydała się wielu chłodną, rezultatem dużego nakładu «roboty aktorskiej», zbyt małego udziału zaś w tej robocie intuicji i natchnienia. Być zresztą może, że Kamiński i dlatego jest aktorem tak bardzo nowożytnym, że pracuje mniej więcej wyłącznie «głową»; wszystko obmyśla, nic nie odgaduje. Otóż w sztuce rzeczy odgadnięte są właśnie najtrwalsze i najwyższe.

Cóż więcej o teatrze? Zmiany w operze. Wraca do teatru naszego na dawne stanowisko reżysera opery p. Chodakowski, który, przy brakach swoich, nieraz zbyt daleko posuniętych, nie daje się zastąpić jednak w teatrze; rok próby, jaką przeprowadzono z p. Flo-

rjańskim, nie był pomyślnym dla naszej opery. P. Florjański jest pełnym zalet człowiekiem i dobrym śpiewakiem, ale kierować wystawieniem oper nie może. Od sezonu ustępuje więc. Ustępują jeszcze pp.: Leliwa, Drzewiecki i Gorski; pierwszy otrzymał korzystne warunki we Włoszech i oprócz tego ma śpiewać główną partję w «Rolandzie» berlińskim, nowej operze, bardzo już głośnie, choć jeszcze ani trochę nieznaną, do której muzykę dorobił Leoncavallo, a libretto napisał cesarz Wilhelm II. P. Gorski dowiedział się o ustąpieniu swoim w sposób—niecodzienny. Wyczytał o tem w Kurjerze. Posyła więc zaraz do Kurjera list, że to nieprawda. Na list ten odpisuje pomocnik reżysera, że on to dostarczył onej wiadomości pismu, i że wiadomość ta jest prawdziwa, bo ją ma od władzy teatralnej. Jeżeli jeszcze dodam, że wodewilowa trupa wystawiła nową farsę Bissona: «Na łeb na szyję», i że w teatrze Letnim odnowiono kurtynę, która się tego domagała, to już wyczerpie zapas teatralnych wiadomości z ostatniego tygodnia.

Teraz sztuki piękne. Więc najprzód za parę dni kończy się pierwszy rok, krótki wyjątkowo, jako pierwszy, działalności naszej Szkoły Sztuk Pięknych. Część uczniów i przez wakacje pracować będzie — i to *en plein air*; zarząd Szkoły bowiem wynajął pomieszczenie w uroczej Arkadji pod Łowiczem i uczniowie, chcący kształcić się w pejzażu, znajdują na miejscu umiejętne kierownictwo prof. Krzyżanowskiego. Wystawy nasze są ciągle pełne. A wystaw tych jest cztery obecnie: w Pałacu Sztuki, i w Salonach prywatnych pp.: Krywulca, Pawłowski i Kulikowski. Salon p. Pawłowski na Nowym-Swicie przedstawia się szczególnie interesująco; zwraca tam uwagę piękny górski pejzaż Rapackiego i portret znanego ginecologa paryzkiego, d-ra Jeannina pani Ostrowskiej; oprócz tego jest pokój japoński, pełen rzeczy wprost zachwycających: wszystko to są dzieła stosowane, pod względem artystycznym jednak bodaj że niedościgłe. Parawany, ekrany, wachlarze, pudełka pięknie i oryginalnie zdobione, zdumiewają zarówno bogactwem i doskonałością metod technicznych, jak też pilnem a samodzielnem studjowaniem natury; widziałem tam leżące ibisy, wyszywane kolorowemi niciami nawpół wypukłe na suknie czy jedwabiu, które są arcydziełami. Dział malarstwa religijnego, założony przez p. Pawłowskiemu w celu dostarczania kościołom prowincjonalnym naszym dobrych malowideł, wydaje mi się wzorowym; niema tam prawie rzeczy oryginalnych, ale to i dobrze, bo szczyrych malarzy religijnych u nas brak dziś zupełny; są tu natomiast doskonałe kopje z Murilla, Rafaela, Tycjana i innych wielkich mistrzów, jak najbardziej odpowiadających celowi. Jest to prawdziwa zasługa Salonu p. Pawłowskiemu, że stworzył ten dział pożyteczny.

Warszawskie derby wygrała stajnia p. Łazarewa, który tę wygraną uczcił hojną ofiarą na cele dobroczynne. Wogóle dwie tylko stajnie odznaczają się tego roku: państwa Łazarewów i książąt Lubomirskich. Słynne niedawno stajnie pp.: Reszkego, Blocha, Grabowskiego są w upadku. Wyrabia się natomiast

młoda stajnia p. Bersona. Mieliśmy sportową zabawę dobroczynną, zorganizowaną przez hr. Józefa Potockiego na wzór zabawy indyjskiej; nazywała się ona egzotycznie «Gymkhana» i miała wyjątkowe powodzenie.

+ W „Sobr. Uzak“ ogłoszono, iż z początkiem roku przyszłego miasta Królestwa zwolnione będą od opłat i zasiłków na utrzymanie zarządów centralnych ministerstwa spraw wewnętrznych. Niedawno zarządy miast w Królestwie otrzymały od władz wyższych zawiadomienie, aby do budżetów na rok 1905 nie wstawiały sum na utrzymanie zarządów centralnych.

+ Podług doniesienia pism, prezydent miasta, jen. Bibikow, podczas ostatniego pobytu w Petersburgu uzyskał już zatwierdzenie na budowę nowego mostu przez Wisłę naprzeciw Alei Jeruzolimskiej, podług planu inż. Marszewskiego.

+ Zarząd warszawskich zakładów gazowych ogłasza konkurs na projekt domu, mającego służyć na pomieszczenie biur zarządu. Dom ma stanąć przy ul. Erywańskiej № 3 w Warszawie. Szczegółowe żądania co do pomieszczeń i ich wymiarów są podane w programie konkursu. Nagród wyznaczono pięć: jedna 1,200 rubli, dwie po 700 rb. i dwie po 500 rb.

+ Rada Państwa uchwaliła stosować następujące zasady w ruchu służbowym posad lekarskich w Królestwie: mianowanie i uwolnienie lekarzy i farmaceutów przy zakładach dobroczynnych w miastach gubernialnych i powiatowych odbywa się na posady V i VI klas—przez ministra spraw wewnętrznych na przedstawienie gubernatora, i na posady VII kl. i niższe—przez gubernatorów na przedstawienie gubernialnych inspektorów lekarskich; niższa służba lekarska i aptekarska (a również i akuszerki przy wspomnianych powyżej zakładach dobroczynnych) mianowaną i uwalnianą będzie przez prezydujących w radach miejskich dobroczynności publicznej, na przedstawienie starszego lekarza.

+ W warszawskich sferach rzemieślniczych—jak pisze „Kur. Polski“—powstał zamiar wydania dla każdego rzemiosła słowników wyrazów polskich, zamieniających nazwy niemieckie techniczne, które dotąd powszechnie się w warsztatach utrzymują.

+ W willi Zielonce, gdzie mieści się „schronisko nauczycielek“, odbyło się zebranie doroczne rady opiekuńczej i zarządu. Dyrektor schroniska ks. kanonik Zygmunt Chełmiński oświadczył, że p. Emilja Blocha sumę 20 tys. rb., pożyczoną w roku zeszłym na dokończenie budowy własnego gmachu schronienia, a nadto 5 tys. rb., czyli razem 25 tys. rb., ofiarowała na rzecz Schronienia. Sprawozdanie za r. 1903 stwierdza, że działalność Schronienia zwiększa się stale. W roku ubiegłym mieszkało w Schronieniu 41 nauczycielek stałych, o 4 więcej niż w zeszłym.

+ Niektóre rodziny w Warszawie otrzymały w tych dniach wiadomości z Czytły, iż z tamtąd wyjechała partja szeregowców, mieszkańców Warszawy, rannych w bitwach na Dalekim Wschodzie i wysłanych po wyleczeniu do miasta rodzinnego. Partja składa się z 6-tu ludzi. Będzie to pierwsza partja rannych, których zobaczy Warszawa podczas wojny obecnej. Dotychczas, jak wiadomo, przybyły z Dalekiego Wschodu do Królestwa dwie nieduże partje rannych do gub. kieleckiej i lubelskiej.

+ Jak donosi „Woschod“, ministerstwo oświaty opracowało nowe przepisy, dotyczące otwierania chederów w Królestwie. Główne zasady tych przepisów są następujące: Pozwolenie na założenie chederu zależy od decyzji dyrekcji szkół ludowych lub inspektora szkół w Warszawie. Prawo otwierania chederów przysługuje nauczycielom, którzy ukończyli szkołę jednokla-

sową lub złożyli odpowiedni egzamin. Nauka języka rosyjskiego jest obowiązkową i trwać powinna przynajmniej przez dwie godziny dziennie. Nauczycielami języka rosyjskiego mogą być osoby, posiadające patent nauczyciela elementarnego. Wspólna nauka chłopców i dziewcząt jest niedozwoloną; prawo otwierania chederów żeńskich przysługuje nauczycielkom elementarnym. Najmniejsza liczba uczniów w chederze może wynosić 20, największa zaś 80. Utrzymujący cheder nie może usunąć nauczyciela języka rosyjskiego bez pozwolenia zwierzchności naukowej. Zamknięcie chederu może nastąpić z rozporządzenia dyrekcji, w razie niezapłacenia pensji nauczycielowi języka rosyjskiego lub samowolnego usunięcia tego ostatniego. Za przeniesienie chederu bez zawiadomienia o tem władzy szkolnej kara będzie taka sama, jak za potajemne nauczanie. Oprócz tego w przepisach jest mowa o ilości chederów, lokalach ich, bibliotekach, planie nauk, o nadzorze nad chederami i t. d.

+ Radca stanu Mikołaj Tapper otrzymał koncesję na wydawanie w Warszawie codziennego pisma w języku rosyjskim p. t.: „Zapadny Gołos“, podług zwykłego programu. Pismo wychodzić ma pod cenzurą.

+ Udzielono p. Ignacemu Chodorowiczowi koncesji na wydawanie w Warszawie tygodnika w języku polskim p. t.: „Dobra Matka“.

+ Jenerał-gubernatorowi nadano prawo zakazywania w niektórych miejscowościach Królestwa hodowli gołębi pocztowych, pod karą grzywny do 500 rb. lub więzienia do 3 miesięcy.

++ Siedlce. Nowy gubernator siedlecki A. N. Wołżin — jak piszą do „Mosk. Wied.“—odwiedził pow. Sokołowski. W Sokołowie przedstawił się mu: wójtowie gmin z pisarzami i softysami, sędownicy i inni urzędnicy, duchowieństwo katolickie i rabini. W księdze honorowej w szkole męskiej gubernator napisał te słowa: „Z prawdziwym zadowoleniem słuchałem roztropnych odpowiedzi uczniów; katolicy nie gorzej od prawosławnych czytają księgi cerkiewno-słowiańskie; daj Boże powodzenia i nadal“. Dalej korespondent „Mosk. Wied.“ pisze tak: „Nas, urzędników rosyjskich, w pow. sokołowskim niewiele, lepsze posady zajmują polacy; dziwimy się nie tyle temu faktowi, ile brakowi wśród nas łączności; podczas gdy polacy są całkiem ze sobą solidarni, czekamy wciąż na człowieka, któryby nas połączył, przewyciężywszy dumę niektórych i różne drobne wyrachowania. Inaczej bowiem „sprawa rosyjska“ może tu pozostać takim samym barwnym frazesem, jakim była jeszcze niedawno“.

++ Łódź. P. Józef Witkowski z Sewastopola, wyczytał w „Kur. Polsk.“ wiadomość, że z Łodzi i Tomaszowa podążyła grupa pracowników do Sewastopola, pisze do tego dziennika: „Ponieważ więcej może się znaleźć szukających pracy, chcę ostrzedz przed zawodem, jaki ich spotkać może. O ile wiem, w Sewastopolu trudno o zarobek. W porcie reperują się wprawdzie okręty, ale robotnika jest tak dużo, że oczekujemy z obawą, rychło rozpocznie się przymusowe świętowanie. W mieście zarobku tembardziej znaleźć nie można, więc czują się w obowiązku ostrzedz rodaków, bo podróz kosztowna i niejedyn, co za ostatni grosz tu przyjedzie, nie będzie miał za co wracać“.

++ Płock. W nocy na 1 czerwca pożar zniszczył osadę Drobin. Trzy czwarte domów spłonęło doszczętnie. Drobin, położony w powiecie płockim, przy drodze bitej z Płocka do Mławy, liczy około 3 tys. mieszkańców; w tej liczbie 63 proc. żydów.

WOJNA.

Petersburg, 3 (16) czerwca.

Coraz bliżej stykają się ze sobą przeciwne armje. Japończycy pragną widocznie osiągnąć jakieś rezultaty stanowcze przed zbliżającym się okresem slot, uniemożliwiających działania wojenne na większą skalę. Dążą widocznie do odcięcia armji rosyjskiej od jej podstawy operacyjnej i do zagarnięcia całej Mandzurji południowej od morza aż po Mukden. Ze swojej strony generał Kuropatkin obrał taktykę czynną, czasem wprost zaczepną, utrudniającą japończykom dopięcie ich celów strategicznych w widokach utrzymania *statu quo* do czasu przybycia posiłków z Rosji europejskiej. Posiłki te wyruszają wkrótce na widownię wojny. Idą korpusy 10-ty, 17-ty i pierwszy, tworzą się piąty i szósty korpusy syberyjskie.

Japończycy szlę także na plac walki wszystkie siły rozporządzałne. Oprócz dwunastu dywizyj piechoty i dwyzij gwardyjskiej, uruchomili brygady rezerwy, przekształcane także na dywizje. Okazało się, że po za istniejącymi dotąd dywizjami, armja japońska ma jeszcze nowe, których powstanie w Europie przesłepiono. Na prawem skrzydle operacyjnym ruszyła naprzód armja jen. Kuroki, rozłożona na przestrzeni od Fengwanczena do Saimatse i nieco dalej na półn-wschód. W d. 25 maja s. st. stoczono poważniejszą potyczkę pod Saimatse, na drodze z Kwandiansjanu do Mukdena. Po stronie rosyjskiej walczyły piechota, artylerja i oddziały kozaków. Ochotnicy rosyjscy wyparli przednie stráže japońskie z ich pozycyji, ale, natrafwszy na ogień dwóch bateryj japońskich, cofnęli się. Japończycy ruszyli naprzód, ponosząc straty znaczne od ognia dział rosyjskich i zajęli Saimatse około godziny 3 po południu. Według telegramu jen. Kuropatkina, straty rosyjskie wyrażają się w liczbie trzech oficerów rannych i stu żołnierzy, wyszłych z szeregów. To samo o tych stratach opiewa telegram jen. Kuroki. Inny oddział pierwszej armji japońskiej postępował po drodze z Fengwanczena do Laojanu. Stoczono potyczkę pod Tunjunpo. Lewe zaś skrzydło tej armji, działając już wspólnie z prawem skrzydłem armji jen. Nodzu, przybyłem z Takuszanu, atakowało Siujen, na drodze z Fengwanczena do Hajczenu. Telegram jen. Kuropatkina oblicza czynne w potyczce 26 maja pod Siujenem siły japońskie na dywizję piechoty, dwie baterje i pięć szwadronów jazdy. Sot-

nie kozackie z artylerją długo wstrzymywały marsz japończyków. Jedną z ich bateryj zmuszono nawet do milczenia. Zauważywszy wszakże oskrzydający manewr japoński, oddział rosyjski usunął się w szyku bojowym w kierunku na Hajpin. Wieczorem oddział drugiej armji japońskiej zajął miasto Siujen. Armja ta rozciągnęła swój front od Siujenu do placówek prawego skrzydła trzeciej armji, operującej na Laodunie. Informacje co do tej armji są dotąd dość bałamutne. Jedni upatrują w niej korpus jen. Oku i przypuszczają, że ma ona na celu zarówno oblężenie Portu Artura, jak walkę w północnym Laodunie, inni twierdzą, że stanowi oddział zupełnie wyodrębniony od armji, zdobywającej wzmiankowaną twierdzę i znajdującej się pod dowództwem jen. Nogi, nie zaś jen. Oku. Jakkolwiek badz, siły połączonych armij japońskich, operujących dziś na linii północy: Laodun, Siujen, Saimatse, wynoszą przeszło 200 tysięcy żołnierza.

W chwili obecnej uwagę powszechną przykuwa północno-zachodnia strona Laodunu. Wysunął się tam naprzód korpus rosyjski generała Stackeiberga, i szereg potyczek dookoła Wafanho zakończył się, jak się zdaje, poważniejszym starciem. Już 31 maja s. st. przednie stráže japońskie ruszyły naprzód, wypierając z ich stanowisk małe placówki kozackie. W d. 1 (14) czerwca japończycy posunęli się wielką masą, prowadząc atak frontem sześciowiorstowym. Nie zdoławszy wyprzeć rosjan z ich pozycyji, część wojsk japońskich zamierzała oskrzydlić te pozycje, manewr ten wszakże nie doprowadził do celu. Według ostatnich telegramów, straty rosyjskie nie dają się jeszcze określić. Bitwę wznowiono nazajutrz i wynik jej dotąd nieznan.

Więści o pod Portu Artura nie ma żadnych prawie. Krażą pogłoski o wypłynięciu z portu eskadry rosyjskiej, o jakiejś większej bitwie na morzu, ale są to tylko pogłoski, fabrykowane przeważnie w Czifu. Donoszą także o ukazaniu się eskadry władystockiej pod wyspą japońską Cuszima.

Straty rosyjskie.

Podług ogłoszonych urzędownie wiadomości, straty rosyjskie od rozpoczęcia wojny aż do 26 maja st. st., to jest w ciągu czterech miesięcy, wynoszą:

Oficerów:	Flota	Armja	Ogółem
Zabitych	44	36	80
Rannych	13	103	116
W niewoli	—	20	20

	Flota	Armja	Ogółem
Szeregowców.			
Zabitych	920	980	1,900
Rannych	220	2,080	2,300
W niewoli	4	696	700

Ogółem więc we flocie straty doszły do 53 oficerów i 1,144 szeregowych, w armji zaś do 159 oficerów i 3,756 szeregowych, razem 212 oficerów i 4,900 szeregowych, czyli 5,112 ludzi.

Biuro jeńców. Przy komisji wykonawczej rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Petersburgu (Pantelejmońska 5) d. 28 maja st. st. otwarte zostało centralne biuro informacyjne o jeńcach wojennych; zarazem otwierają się filje tegoż biura przy pełnomocnikach Czerwonego Krzyża: w Irkucku, Czyście, Nikolsku Usuryjskim i Charbinie. Biuro zbiera wiadomości o jeńcach obu stron wojujących i, o ile można, pośredniczy w stosunkach pomiędzy nimi a ich krewnymi i blizkimi.

Wydział rannych. Przy sztabie głównym w Petersburgu funkcjonuje osobny wydział informacyjny, zbierający wiadomości o zabitych i rannych w wojnie japońskiej, który periodycznie ogłasza spisy zabitych i rannych.

W niewoli. Główny sztab zawiadamia, że podpułkownik 5-go pułku wschodniosyberyjskich strzelców, Julian Białozor, 13 maja st. st. w bitwie pod Kinczou został lekko ranny i znajduje się w niewoli japońskiej.

Potyczki. W organie wojskowym „Ruskij Inwalid“ ogłoszono urzędownie o następujących stratach od d. 21 do 31 maja st. st. w potyczkach z japończykami: 21 maja pod Judziatun zabity 1 żołnierz; ranni kap. Czchikwiszwili (Eljasz) i 6 strzelców; 23 maja pod Pandzapudzą: przepadł 1 kozak; tegoż dnia pod Daguszanem zabito 6 kozaków, raniono 3; 24 maja pod Thumendzą zabity 1 kozak, raniono 4; 25 maja na drodze laojańskiej zabity kapitan sztabowy Laszko i 2 strzelców, raniono 5 strzelców; tegoż dnia pod Tafangou raniony 1 strzelec, pod Sinchajlinem raniony 1 kozak; w bitwie pod Sajmadzy ranieni: kapitanowie Makarow i Szikun oraz porucznik Bóżycki (Antoni); zabito 15, raniono 89, przepadło bez wieści 7 szeregowców; 26 maja pod Sujanem ranieni oficerowie kozacy Czeremisinow i Komarowski oraz 17 kozaków, zabity 1 kozak; pod Senjuczenem raniony 1 sanitariusz; 27 i 28 maja pod Wafandjanem i Pulandjanem zabito 2, raniono 4, przepadło bez wieści 3 kozaków; raniony setnik Łynów; 29 i 30 maja pod Wafandjanem zabito 4, raniono 18 szeregowców; 31 maja pod Wafangou raniony setnik Czerepachin i 8 kozaków.

Sceny mandżurskie.

W Mukdenie. «Dzień upalny (30 kwietnia s. st.) zawiął nad Mukdenem—opisuje swe wrażenia korespondent—«Now. Wr.»—kurz unosi się w powietrzu, błyszczą bagnety wart. Wszystko zamarło od gorąca. W pobliżu dworca kolejowego—budynki sztabu i pociąg namiestnika. Stolica Mandzurji z bazarem, wieżami, z hałasem i szarym tłumem chińczyków. O kilka wiorst od stacji—marynarze, oficerowie świty. Słychać rozmowy o zbliżaniu się japończyków po drodze laojańskiej, lecz nieprzyjacieli odparty został przez nasze oddziały. Dostawszy przepustkę, udałem się do pułkownika Pesticza, aby otrzymać bilet z kancelarji cenzury wojskowej. Wagon-biuro pełne jest cudzoziemskich korespondentów. Dwa dni czekałem na pozwolenie wyjazdu do Laojanu. Wago-

ruszyły w niczem przepisów międzynarodowych.

Korsarstwo. W «Daily Mail» ukazał się artykuł pod tyt.: «Najazd Japoni na posiadłości rosyjskie»; w artykule tym mowa o tajnej ekspedycji japońskiej na Kamczatkę i wyspy Koman-dorskie, przyczem oblicza się, że Rosja poniesie skutek tego strat na 15 milj. rubli, tracąc w tym roku bogate połowy fok.

Proces «Szimbuna». Organ socjalistów japońskich «Szimbun», jak wiadomo, występował przeciwko wojnie, która wymaga kolosalnych ofiar od ludu japońskiego. Rząd wytoczył mu proces; w pierwszej instancji redaktor «Szimbuna» został skazany na dłuższe więzienie i zawieszenie pisma. W drugiej instancji sąd zmniejszył redaktorowi karę do 2 miesięcy i zniósł zawieszenie wydawnictwa, tak iż «Szimbun» znowu zaczął wychodzić.

Interview. Japoński prezes ministrów Katsura oświadczył współpracownikowi jednej z gazet europejskich że Japonja będzie zawsze trzymała się polityki umiarkowania i nie dąży wcale do zagarnięcia terytorjów obcych. Interesy Japoni w Mandzurji są te same, co i interesy głównych państw przemysłowych: otwarcie Mandzurji dla handlu powszechnego.

Dwie flagi. Wojska japońskie, zajmąwszy miasto Dalnij, wywiesiły tam obok flagi japońskiej także flagę chińską, na znak, że nie żywią tendencji zaborczych.

Nowe miny. Dziennik «Daily Mail» zapewnia, że kapitan marynarki japońskiej Oda, wynalazca ulepszonych torped, wynalazł teraz przyrząd jeszcze groźniejszy — coś pośredniego między torpedowcem a ruchomą torpedą, czyli «statek-minę», który może poruszać się bez ludzi i wybuchać przy pomocy elektryczności bezdrutowej; mina ta zawiera w sobie nitroglicerynę i motor naftowy. Po wybuchu z miny nie zostaje śladu. Japończycy jakoby zamierzają użyć tych min przeciwko eskadrze baltyckiej, gdy wpłynie na wody japońskie. Wiadomość wymaga potwierdzenia.

Nurkowie. «Times» donosi, że japończycy energicznie oczyszczają zatokę Talienwan pod Dalnim od min rosyjskich i w tym celu sprowadzili do Dalniego nurków z Kusziro, którzy uchodzą za znakomitych specjalistów od robot podwodnych. Przybywają setki rybaków japońskich w charakterze ochotników do wylawiania min.

Pogrzeb. Poselstwo japońskie w Londynie ogłasza urzędowe doniesienie jen. Oku, że po bitwie pod Kinczou japońscy żandarmi polowi pochowali z wojskowemi honorami na polu bitwy zwłoki 10 oficerów i 694 żołnierzy rosyjskich.

Tolerancja. Związek misjonarski w Moskwie otrzymał list od archiereja Mikołaja z Tokio, przelozzonego tamtejszej misji prawosławnej. Archirej pisze, iż, pomimo wojny, kościół prawosławny w Japoni po dawnemu korzysta z wolności, bezpieczeństwa i opieki rządu japońskiego. Budynki misji prawosławnej znajdują się pod osłoną japońskiej policji i żandarmerji; w całym państwie mika-kada również rozkazano władzom, aby wszędzie opiekowały się prawosławnymi i nie pozwalały ludowi w niczem ich obrażać lub krępować. Japoński kościół

prawosławny liczy 260 gmin, 39 duchownych (w tem tylko 3 rosjan), 140 misjonarzy i 28,230 wyznawców, nawróconych z pomiędzy uboższej ludności japońskiej.

Jenicy. Agencja Reutersa z Tokio d. 13 czerwca n. st. donosi, że liczba jeńców rosyjskich w japońskim szpitalu dosięga cyfry 546 ludzi, w tem 19 oficerów; wśród nich rannych 386 żołnierzy i 10 oficerów.

Przepisy dla jeńców. Japońskie ministerstwa wojny i marynarki ogłosiły przepisy o jeńcach rosyjskich. Na mocy tych przepisów jeńcy otrzymują codziennie na wyżywienie oficerowie 1 rb. 20 kop., podoficerowie 55 kop., szeregowcy 35 kop., nadto co dnia na drobne wydatki: oficerowie 30 kop., podoficerowie 15 kop., żołnierze 5 kop. Na pogrzeb wypłaca się: dla oficera 20 rb., podoficera 15 rb., żołnierza 10 rb.

Księża na placu boju.

Oprócz ks. Dominika Mikszysa, z djeceji żmudzkiej, dwaj inni księża: Władysław Opulski i Edward Rymowicz, z wyboru władzy pasterskiej przeznaczeni zostali do niesienia pociechy religijnej żołnierzom-katolikom, walczącym na Dalekim Wschodzie. Wszyscy trzej księża otrzymują od władzy djecejalnej po 500 rb. na drogę. Z nich ks. Mikszys wyjechał na miejsce przeznaczenia znacznie wcześniej, a dwaj pozostali księża wyjadą razem z wileńskim oddziałem sanitarnym Czerwonego Krzyża d. 28 czerwca st. st.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 3 czerwca.

Cicho wszędzie. Z Anglii dochodzą echa mów lorda Roseberry, który wychwalał pod niebiosa ugodę anglo-francuzką, ale nie zaniebował wyrazić życzenia, ażeby nie wypadło kiedyś właścicielce Gibraltaru żałować, że oddała Marokko wpływom mocarstwa militarnego, jakim nie przestała być Francja. Mówią w parlamencie londyńskim o Korei, że jest niezależnym państwem, o Tybcie, że trzeba sprawę z nim doprowadzić do końca, o rokowaniach z Rosją, które, jak zauważył sekretarz stanu do spraw zagranicznych, nie przypominają w niczem rokowań przedugodowych z Francją.

W Niemczech, w Berlinie obraduje wszechświatowy wiec niewieści i żąda równouprawnienia politycznego kobiet. Zgrzybiała amerykanka, mis Antony, na posłuchaniu u cesarzowej, mówi o konieczności reformy wyborczej, która zapewniłaby kobietom udział w życiu politycznym narodów. Rząd Rzeszy rozmyśla tymczasem, jakby zdławić głosowanie powszechne, które otwiera drzwi Reichstagu tyłu «wywrotowcom». Znalazł się nawet w Heidelbergu jakiś profesor nadetatowy, dowodzący, że można przeprowadzić «reformę», nie pytając się parlamentu, a to w ten sposób, że rządy państw niemieckich, które w Wersalu podpisały akt zrzeczenia cesarstwa, postanowiły uważać go za niebyły, a po-

tem zawarły nowy akt, «lepszy», ograniczający prawo wyborów. Teoria ta wywołała burzę w świecie uniwersyteckim. Prof. Jellimk zauważył, że uгода wersalska dała Hohenzollernom koronę cesarską, i że zniesienie jej choćby na krótko, w sposób podawany przez oryginalnego teoretyka, zakwestjonowałoby tak samo prawowitość tej korony, jak przywileje parlamentu. I zrobiło się cicho.

We Francji p. Combes rzucił w zamęt walk stronnicych nową nadzwyczajną bombę. Oświadczył przed Izba, że kartuzi ofiarowywali mu dwa miliony franków za cofnięcie wniosku zniesienia zakonu, wyrabiającego żółtą i zieloną «chartreuse». Zrobił się tumult i gwałt. Postanowiono wysadzić niezwłocznie z łona Izby komisję śledczą. «Bryła» rządu okazała swoją wspaniałomyślność, obierając do komisji tylko dwunastu rządowców i dwudziestu przeszło przedstawicieli opozycji. Nigdy nie zabraknie we Francji «spraw» sensacyjnych.

Ameryka gotuje się do wyborów prezydenta. Kandydatem demokratów jest adwokat z Chicago, Parker, kandydatem republikanów pozostaje p. Roosevelt, którego obranie nie zdaje się ulegać wątpliwości. Liczniejsi od demokratów, zdecydowani jego stronnicy, pociągają za sobą bierne żywioły, i pułkownik z Kuby pozostanie jeszcze lat cztery w Białym domu prezydenckim.

Ks. Ferdynand bułgarski chciał być w Burgu, ale nie był. Cesarz Franciszek-Józef nie chce nowych orderów tureckich, bo po mowie hr. Gołuchowskiego otrzymał już najwspanialszy, którego oznak udzielono dotąd tylko królowi Edwardowi VII i cesarzowi Wilhelmowi II. Na przykrości od Austro-Węgier Porta odpowiada orderami. Poruszono znowu nieprzyjemną dla niej sprawę ormiańską. Toczą się w tym przedmiocie jakieś rokowania pomiędzy Paryżem, Londynem i Petersburgiem, bo jakkolwiek p. Delcassé przyznaje Turcji prawo rozprawiania się z powstańcami żywiołami, pragnąłby, ażeby te rozprawy odbywały się w sposób mniej turecki. Z Macedonją także wszystko idzie, jak po grudzie. Kazano nizamom obchodzić się humanitarnie z czetnikami. Japonja wprowadziła humanitarność w modę, i Turcja nie chce pozostawać w tyle. Biedne nizamy.

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Przyjaźnie międzynarodowe. Rosja i Japonja. Broszura p. Maksimowa. Poglądy na Japonję. «Mir Bożji» i «Nowyj Put'». Wyżywienie ludności. Nowy projekt ustawodawczy. Rodziny rezerwistów i przesilenie wojenno-ekonomiczne].

Wszystkie narody znają przysłówie, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w chwilach ciężkich doświadczeń. Pisano na ten temat bajki jeszcze przed Ezopem. I w chwili

lach próby zastanawiał się każdy nad zagadnieniem, dlaczego ma lub nie ma szczerych druhów. Publicystyka rosyjska porusza je dziś i rozwiązuje, jak może. P. M. w «Now. Wr.» zaznacza, że «Rosja przekonywa się obecnie, jak mało ma przyjaciół. Może nawet nie ma ich wcale». Dlaczego? Często twierdzą, że Zachód albo obawia się Rosji, albo nienawidzi ją, i że dziś te uczucia zjednoczyły się, by wytworzyć prąd opinii publicznej stanowiący przeciwrosyjski. Autor nie uznaje słuszności tego poglądu.

„Europa — mówi — nie ma powodu obawiać się nas ani nienawidzić... Śmiesznością jest mówić w polityce o nienawiści. Czynniki ten nie wchodzi w zakres polityki, gdyż bowiem było inaczej, polityka, jako czynnik państwowy, nie zasługiwałaby wcale na uwagę... Nie może być mowy ani o lęku Europy wobec nas, ani o nienawiści, jak, niestety, niema mowy o sympatii ku nam... Jeżeli niemal cała prasa europejska poddała się wpływowi i urokowi Japonii, to czyż w tem wina? Dlaczego nie postępujemy podobnie do japończyków, którzy w ciągu szeregu lat usiłowali wpłynąć korzystnie dla siebie na opinię Europy?... Smutna to rzecz, żeśmy tak bierni i tak obojętni na opinie publiczną Zachodu... A japończycy zrozumieli jej znaczenie moralne. Jakże ukazują się dziś korespondencje z Japonii, jak dużo mówi się o prawdomówności, serdeczności, wspaniałomyślności i szlachetności japońskiej, jak przyrównywani są żołnierze japońscy do bohaterów starożytnych, do Leonidasowych spartańczyków, do Rolandowych rycerzy...“

Wspominając rzewnie o pani Nowikowej, która w pismach londyńskich, w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, usiłowała usposobić opinię ogółu angielskiego przyjaźnie dla Rosji, p. M. nawołuje milujących ojczyznę rosjan, by gorliwie prostowali błędne poglądy i mniemania europejczyków zachodnich i dokładali starań w celu nawrócenia opinii powszechnej, tak stanowczo dziś sprzyjającej japończykom.

Japonją zajęła się także prasa rosyjska i zajęła się poważnie. Co raz rzadziej słyhać o małpach «makakach», którem to mianem chrześceno dawniej wyspiarzy azjatyckich, o «nędznych japoszkach», zewnętrznie tylko i powierzchownie małpujących cywilizację europejską. Organy prasy, które najpogardliwiej zapatrywały się na japończyków, zaczęły trąbić o «niebezpieczeństwie złotem», jakie rzekomo grozić ma światu cywilizowanemu. Temat ten, może skutkiem zasadniczej jego sprzeczności z pogardliwym poglądem na przedstawicieli owego «niebezpieczeństwa», wkrótce wyczerpał się, i oto jesteśmy świadkami zwrotu opinii, która, uznając na dziś konieczność walki à outrance, nie waha się rycersko złożyć nieprzyjacielowi świadectwa chlubnego. «Wiestnik Jewropy» przypomniał czytelnikom wydaną przed dziesięć laty książkę p. A. Maksimowa:

«Nasze zadania na oceanie Spokojnym», w której gorąco popierał myśl przymierza rosyjsko-japońskiego. «Japończycy — mówi autor — cenią przyjaźń szczerą i bezinteresowną i umieją zachować się po rycersku życzliwie wobec przyjaznego narodu, łatwo odróżniając szczerą i jasność postępowania od intryg i obłudy... Japonia — to jedyny wierny nasz sprzymierzeniec na oceanie Spokojnym; jej przyjaźń jest tak samo cenną dla nas, jak cenną dla niej przyjaźń nasza...»

A «Mir Bożij», jeden z najpopularniejszych miesięczników rosyjskich, twierdzi stanowczo, że ewolucja, jaka dokonała się w ciągu lat trzydziestu w Japonii, nie była wcale bezmyślnym małpowaniem cech powierzchownych cywilizacji ogólnoeuropejskiej.

„Japonia nie jest wcale państwem z dnia wczorajszego, powstałem nagle według rozkazu z góry. Dzieje jej liczą trzy tysiące lat i, przy całej ich oryginalności, przypominają zadziwiająco dzieje Europy zachodniej. W Japonii naprzykład istniał ustrój feudalny, pod wielu względami podobny do ustroju Europy średniowiecznej... Już w początkach wieku XIX przemysł krajowy wytwarzał więcej, niż można było spożyć, a ustrój feudalny przyniósł przedsiębiorczość narodu i przeskądzał biegowi rozwoju ekonomicznego... W tych warunkach przewrót z przed lat czterdziestu był tak samo konieczny, jak u nas zniesienie pańszczyzny... Kraj wyszedł z okresu gospodarki naturalnej i bez szczególnego przesilenia wstąpił w nowy, skorzystawszy z form i narzędzi kultury, stworzonych przez cząstkę ludzkości, która, skutkiem szczęśliwszych okoliczności, wyprzedziła go o parę stuleci. Gdyby zamiast machin parowych wynaleziono już wówczas maszyny, poruszone przez radium, japończycy wprowadziliby je u siebie tak samo prawnie, jak wprowadzili współczesne maszyny, parlamentaryzm, wolność druku i oświatę powszechną. Ale ponieważ ludzkość w dotychczasowych warsztatach postępu nie innego nie wynalazła, przeto nic innego wprowadzić u siebie japończycy nie mogli... Mamy przed sobą nie dziki kraj, w rodzaju Abisynji, która, pobawszy włochów europejską bronią, pozostała tak samo barbarzyńską, jak za negusa Jana, ale naród cywilizowany, co dokonał olbrzymiej reformy i wyszedł na tory kultury ogólnoludzkiej, z których nie go już zawrócić nie jest w stanie...“

O zwycięztwie ostatecznym nad Japonją «Mir Boż.» oczywiście nie wątpi. Gwarancją tego są «olbrzymie w porównaniu do Japonii zasoby, jakimi rozporządza Rosja, i wyższość jej doświadczonej armji nad japońską». Zaleca tylko nie pogardzać nieprzyjacielem, bo to odbiera wartość zwycięztwu.

Inaczej nieco zapatrują się na tragedję wschodnio-azjatycką modernisci rosyjscy. Ich organ «Nowy Put'» zamieścił artykuł p. Piercowa na temat «panazjatyizmu». Już sam ten wyraz podobał się symbolistom. Widzą w nim głębię niedocieczoną, urok niepojęty, przepaść ideową, otchłań myśli. I p. P. sądzi, że panazjatyizm — to cel Ro-

sji. Nikt Azji nie zjednoczy w jakiś ustrój olbrzymi, jak tylko «stara, doświadczona zbieraczka krajów — Moskwa», ten po upadku Bizancjum «trzeci Rzym» mnichów XV jeszcze wieku, którzy już wówczas pewni byli, że «czwartego nie będzie». Ale symbolistka i polityka realna wykluczają się wzajemnie.

Polityka ma zadania bieżące, zewnętrzne i wewnętrzne, które rozwiązywać musi z dnia na dzień. Na zewnątrz trzeba toczyć wojnę z Japonją, a dbać zarazem o załatwienie spraw wewnętrznych, których zaniechanie wywołałoby szkodliwą stagnację lub uszczerbek poważny dla kraju. Pracują więc biura państwowe, pracują społeczeństwo i prasa. Ministerstwo spraw wewnętrznych zajęło się gorliwie sprawą ochrony ludności przed możliwością klęski głodowej i wypracowało projekt nowej ustawy, tak zw. «wyżywieniowej». Dziś już rozlegają się głosy, ostrzegające przed klęską nieurodzaju w kilku guberniach, głównie w niższonowgorodzkiej i kostromskiej. Rząd centralny i ziemstwa miejscowe pośpieszyły już tam z pomocą pieniężną. Wobec niskiego poziomu kultury rolnej włościańskiej, nieurodzaje są objawem normalnym w licznych prowincjach Cesarstwa. Zarządzenie klęskom nie cierpi zwłoki. Projekt wspomniany tworzy przy ministerstwie spraw wewnętrznych Radę do spraw wyżywienia ludności, złożoną z urzędników tej dykasterji, oraz ministerstw skarbu i rolnictwa. Rada nakreślić ma plan urządzenia składów zbożowych z uwzględnieniem warunków szczególnych różnych prowincji. Ziemstwom przysługiwać ma głos doradczy w razie, gdy Rada uzna za stosowne zasięgnąć ich zdania. Natomiast rozporządzenie zasobami zboża i podział ich wśród potrzebującej ludności projekt przekazuje ziemstwom pod dozorem kontroli państwa. W razie uznanej przez Radę potrzeby, będą organizowane roboty publiczne.

Poza ogólnem zagadnieniem zapewnienia żywności ludowi, stanęła dziś kwestja zabezpieczenia bytu warstw ludności, szczególnie dotkniętych przez wywołane skutkiem wojny przesilenie ekonomiczne. «Grażdanin» oręduje przed rządem o dalsze rozciąganie opieki nad przemysłem krajowym, stanowiącym źródło wyżywienia mas robotniczych, «Now. Wr.» natomiast dowodzi, że taka opieka byłaby tylko faworyzowaniem kapitalistów i gorąco popiera myśl «Kijewlanina», podnoszącego konieczność zabezpieczenia losu rodzin, powoływanych do szeregów rezerwistów. Próby w tym kierunku, przedsięwzięte w czasie ostatniej wojny tureckiej,

nie mogą iść w rachubę. Czasy zmieniły się, i trzeba dziś dać każdej potrzebującej rodzinie conajmniej 8—10 rubli na miesiąc. Obciążłoby to budżet państwa wydatkiem od 30 do 50 milionów rocznie. «Jakże nędznie i płasko wyglądają wobec tego wielkiego zadania państwowego faryzeuszowskie roztrząsania ks. Mieszczerskiego» — woła z oburzeniem «Now. Wrem.»

Bh. K.

JUBILEUSZ

JEN. JÓZEFA ŻYLIŃSKIEGO.

Jeden z najbardziej zasłużonych rodaków naszych, mieszkających w Petersburgu—generał Józef Żyliński—d. 5 (18) b. m. obchodzi pięćdziesięciolecie swej działalności.

Zamiast zwykłych w takich razach frazesów, podajemy poniżej wiązaną najważniejszych dat z życia jen. Ż. Poinformują one najlepiej czytelników o niepospolitych zasługach czcigodnego jubilata.

Jen. Żyliński urodził się w roku 1834 w Wilnie. Skończył pierwotnie inżynierski instytut dróg i komunikacji, następnie kształcił się dalej w Mikołajowskiej Akademii jeneralnego sztabu, gdzie specjalnie poświęcił się geodezji.

Główną zasługą jen. Żylińskiego jest epokowe dzieło osuszenia błot poleskich, dokonane z jego inicjatywy i pod jego osobistym kierunkiem. Wiele odwagi i zapału trzeba było, by powziąć tak zuchwały plan, więcej jeszcze wytrwałości i wiary we własne siły, by zainteresować miarodajne sfery, wyjednać niezbędne środki. Generał Ż. dokonał dzieła, które przez wiele wieków uważano za niemożliwe, a dokonał je z bardzo skromnymi środkami. Trzy miliony tylko rzucił w bezdenne bagna poleskie i pozyskał dla kultury obszerną prowincję, a dla milionów ludzi stworzył byt.

Polesie, przed przeprowadzeniem robót kanalizacyjnych, stanowiło przestrzeń przeszło ośmiu milionów dziesięcin błot, wśród których zrzadka rozrzucone były wysepki ziemi ornej, po za tem trzęsawiska, gdzieniegdzie laski karłowatych sosen i brzoź suchotnicznych, wyrosłych na bagnie.

«Kraj nudny—niby ślota», jak go nazywa Wincenty Pol w swej «Pieśni o ziemi», i gorzej jeszcze niż nudny, stanowił bowiem rozsądnik najniebezpieczniejszych chorób. Gnieździły się tam febry zabójcze, to też ludność na całym tym obszarze nie przenosiła jakiegoś pół miliona. Plemię zdobniałe, ciemne, chorożytowe, wśród którego panował tak charakterystyczny kołtun.

W r. 1873 przybył jen. Żyliński, na czele specjalnie *ad hoc* wyznaczonej komisji, dla dokonania badań wstępnych. Dopiero po pięciu latach przystąpiono do pracy. Projekt meljoracyjny obejmował przestrzeń 2 i pół milj. dziesięcin. Polegał on głównie na przekopaniu siedmiu wielkich kanałów, oraz wielkiej ilości mniejszych przypluwów, które gęstą siecią pokryły cały kraj. Rezultaty były świetne. Przeszło 300 tys. dziesięcin trzęsawisk całkiem nieużytych, przemienione zostały na żyzne łąki. Miljon dziesięcin nieużytków osuszono, gdzie były karłowate zarośla, tam szumią dziś bory. Dla tych przestrzeni leśnych, które przedtem marniały bez użytku z powodu braku komunikacji, stworzono wygodny spław. Prócz tego cały pas sąsiedni (przeszło milion dzies.), aczkolwiek nie objęty siecią kanałów, zyskał jednak niezmiernie tak pod względem zdrowotności, jak kultury... Cały ten obszar, który kiedyś ceniono maksymalnie na 12 milj. rb., dziś, sądząc podług dochodu, który daje, wart jest conajmniej 63 milj. rb. Dziś jest Polesie całkiem kulturalnym krajem, przecina je kilka ważnych linii kolejowych, zbudowano 400 mostów, 15 szluz, 130 wiorst doskonałych dróg. Od czasu, gdy przeprowadzone zostało pamietne dzieło osuszenia, ilość mieszkańców Polesia wzrosła w dwójnasób. Dodać jeszcze wypada, że za projekty tej pracy meljoracyjnej, które były wystawione w Paryżu na wystawie r. 1878, jen. Żyliński otrzymał wielki medal złoty.

Już to wogóle na brak uznania nie może się uskarżać zasłużony jubilat. W późniejszych latach otrzymał on niejednokrotnie niemniej ważne zlecenia: w Syberji, na Kaukazie i w południowej Rosji. W r. 1883 otrzymał stopień generała - lejtnanta, a od 1894 r. zarządza wydziałem meljoracyj w ministerstwie rolnictwa.

O. B.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× We środę 26 maja st. st. mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesar- skiej Mości: metropolita Jerzy hr. Szembek, biskup wileński E. bar. Ropp i biskup Pallulon.

× «Praw. Wiest.» 3 (16) czerwca ogłosił depezę z Helsingforsu:

«Dziś o godz. 11 m. 5 generał-gubernatora przy wejściu do Senatu na schodach raniono dwoma wystrzałami: jednym—ciężko w brzuch, drugim—lekkio w szyję. Przestępca, syn senatora Szau- mana, zastrzelił się na miejscu.»

× Najwyżej rozkazano *powołać do broni* żołnierzy zapasowych z niektórych powiatów w okręgach wojskowych: ka- zańskim i moskiewskim, jakoteż w ki- jowskim (w tym ostatnim tylko kilka powiatów w gub. charkowskiej i kur- skiej). Ogółem w 62 powiatów. Powołano również oficerów zapasowych, przeznaczonego do skompletowania wojsk z tych miejscowości.

× Najwyżej rozkazano postawić *na stopie wojennej* niektóre specjalne ro- dzaje broni, wojskowe szkoły lekarskie, oraz zapasowe bataljony wojsk.

× Posłem przy rządach republik: bra- zyljskiej, argentyńskiej i urugwajskiej, mianowany rz. r. st. *Prozor* w miejsce rz. r. st. *Szpejera*, przeniesionego na stanowisko posła przy dworze perskim.

× Marszałek szlachty pow. nowomo- skiewskiego, r. d. *Han*, mianowany został wice-gubernatorem wołyńskim.

× W Taszkencie wstępną szkołę woj- skową rozkazano przekształcić na *kor- pus kadetów*.

× Minister spraw wewnętrznych udzielił *drugiego ostrzeżenia* dziennikowi «*Pietierb. Wiadomości*», «wobec zamieszczenia artykułów, p. t.: «Notatki» w numerach z d. 20 i 22 maja st. st., niepokojących opinij publicznej».

Ogólne.

× W jesieni i wiosną — jak ogłasza «*Praw. Wiest.*»—pomoc ludności rol- niczej, która ucierpiała *uszkodzenia* nieuro- dzaju, niesiono w postaci dostarczenia ziarna na posiew, zaś w gub. wiackiej, niżegorodzkiej, nowgorodzkiej i saratow- skiej—w postaci zapomóg rządowych na urządzenie robót gminnych i na sprzedaż chleba. Ogółem na te cele wydano 7,933 milj. rb.

× Specjalna komisja do spraw nawi- gacyjnych przy ministerstwie komuni- kacji, pod prezydencją rzeczywistego radcy tajnego W. W. Sałowa, wkrótce przystąpi do obrad nad sprawą *ulepsze- nia dróg wodnych* w całym państwie. Do komisji tej mają być zaproszeni właściciele statków, oraz inne interesowane osoby.

× Żydowskie Tow. kolonizacyjne wy- stąpiło do ministerstwa spraw wewnętrz- nych z prośbą o *regulację wychodźstwa żydowskiego*, przybierającego w ostatnich latach większe rozmiary. Między innymi podniesiono sprawę wydawania żydom osobnych pasportów emigracyjnych. Prze- kazano ją do rozpatrzenia władzom lo- kalnym.

× Właściciele przedsiębiorstw prze- myślowych w Kraju Południowo-Zachod- nim poczynili starania o utworzenie *Kijowskiego Tow. ubezpieczeń* robotni- ków fabrycznych *od wypadków*. Jak donoszą dzienniki, ustawa tego Towar- zystwa wkrótce będzie zatwierdzona przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Podobnież *Towarzystwo zamierzają utwo- rzyć* fabrykanci petersburscy i łódzcy.

× Podług informacji «*Piet. Wied.*», ministerstwo skarbu pracuje obecnie nad sprawą wprowadzenia *podatku dochodo- wego*. Opracowany projekt wkrótce od- dany będzie pod rozpoznanie osobnej narady z udziałem przedstawicieli ko- mitetów giełdowych, szlachty, ziemstw, miast i instytucyj kredytowych.

× Ogłoszono w «Prawit. Wiest.» nową organizację centralnego zarządu *ministerstwa oświaty*, które podług niej składać się będzie: z ministra, jego towarzyszy, rady ministra, departamentu oświaty wraz z komitetem budowlanym, departamentu spraw ogólnych wraz z archiwum, wydziału szkół przemysłowych, zarządu kasy emerytalnej nauczycieli i nauczycielek ludowych, biura prawnego, komitetu naukowego, stałej komisji odczytów ludowych oraz komisji archeograficznej. Na utrzymanie centralnego zarządu ministerstwa od r. 1905 przeznaczono 487 tys. rb. rocznie.

× Jak widać z bilansu Banku państwa na 23 maja st. st., wypuszczono znowu biletów kredytowych na sumę 20 milj. rubli, tak iż suma ogólna tych biletów wynosi 720 milj. rb., przy czem w kasach Banku znajdowało się ich na sumę 49 1/2 milj. rb.

W Petersburgu.

= **Poset hiszpański**, ksiądz Pia di Savoia margrabia de Castel Rodrigo, został odwołany i udawał się na pożegnalne posłuchanie do Carskiego Stoła, gdzie doręczył listy odwołujące.

= **Jen. Klejgels**, generał-gubernator kijowski, wyjechał z Petersburga.

= **Procesja Bożego Ciała** odbyła się w niedzielę 30 maja st. st. na Wyborskim cmentarzu. Z samego rana ciągnęły tłumy do odległego od miasta kościoła. Około godziny 11 przybył JE. arcybiskup Szembek i powitany został przez proboszcza miejscowego ks. kanonika L. Sławińskiego, w otoczeniu licznych duchowieństwa i kleryków Akademii. Po mszy, JE. arcybiskup, całe duchowieństwo i dziesięciotysięczny orszak ruszył z chorągwiami do czterech ołtarzy, urządzonych na zewnątrz kościoła, przy których odśpiewano ewangelje: ks. kanonik S. Przerembel, ks. J. Cieplak, ks. kanonik J. Małecki i ostatnią — ks. prałat S. Denisewicz. Tłumy pobożnych podczas procesji śpiewały po polsku. Ośmdziesiąt dziewcząt w białej sypało kwiaty pod stopy arcybiskupa podczas tej tradycyjnej procesji.

= **Ludwik Perl**, kierujący sprawami komunikacji międzynarodowych rosyjskich kolei żelaznych, zmarł 28 maja st. st. Rodem z Królewca, pracował w b. głównym Tow. rosyjskich kolei; był wice-prezydentem międzynarodowej komisji statystyki kolejowej; czynny też był i na polu filantropii.

= **Akademia lekarska** wypuściła już teraz (zamiast w jesieni) ukończonych wojskowych lekarzy, których część znaczną udaje się na plac wojny. Tak samo udają się tam studenci nawet młodszych kursów. Wobec tego w tym roku zawieszono wysyłanie studentów na ćwiczenia do letnich obozów.

= **Związek robotników**. Pierwszy w Rosji klub tego rodzaju otwarty został d. 30 maja st. st. przy szosie Peterhofskiej, w obecności naczelnika miasta, jen. Fullona. Celem związku jest urządzenie pod kierunkiem odpowiedzialnych osób narad w sprawach bytu fabrycznego i podniesienia poziomu moralnego i umysłowego robotników.

= **Rz. r. st. Henryk Janowski**, urzędnik do szczególnych poleceń przy kontrolerze państwa, obchodził 1 (14) czerwca 35-letni jubileusz służby rządowej.

= **Wacław Kłofacz**, znany z rozmaitych występów w parlamencie wiedeńskim ludowy poseł czeski, bawi od dni kilku w Petersburgu. Kłofacz oświadczył w redakcji „Swieta”, że udaje się w charakterze korespondenta na Daleki Wschód, aby „piórem obalić ohydne kalumnje, jakie Niemcy starannie rozpowszechniają o Rosjanach wśród Słowian”.

= **Wystawa Wereszczagina** odbędzie się w jesieni. Obrazy jego wystawione będą w salonach, udekorowanych, zwyczajem zgasłego malarza, mnóstwem dywanów i broni azjatyckiej.

= **Ulgi szkolne**. Jak zapewniają „Piet. Wied.”, od jesieni w petersburskich szkołach miejskich zaprowadzona zostanie całkiem bezpłatna nauka, a nadto nie wolno będzie odmawiać przyjmowania uczniów dla braku miejsc.

= **Rozkaz adm. Birilewa**. Komendant Bałtyku, adm. Birilew, jak donosi „Kronszt. Wiest.”, w rozkazie swym ogłasza, że urzędnik kontroli Aristow i student uniwersyteckiego Gołubiew w stanie nietrzeźwym pozwolili sobie lżyć, a nawet uderzyć łaską portowego policjanta Bajewa w Kronsztadzie, stojącego na warcie. Obu pociągnięto do odpowiedzialności przed sądem pokoju, zaś Bajewemu admirał przydzielił surowej nagany za to, że mając przy sobie broń białą, nie użył jej przeciwko napastnikom. Wartom kronsztadzkiemu admirał rozkazał wydać naboje bojowe i poczyć je, kiedy mają używać broni palnej.

= **Telefon do Warszawy** z Petersburga ma być wkrótce zbudowany, albowiem w tym względzie powzięto już ostateczne postanowienie. O ile to doniesienie dzienników petersburskich jest na teraz uzasadnione, nie wiemy. Kwestja ta od paru lat pokutuje na łamach pism. A może nareszcie telefon naprawdę połączy Nową z Wisłą?

NADESLANE.

Karlsbad. Dr. W. Maleszewski,
były asystent Uniwersytetu
Jagiellońskiego, ordynuje
3 STAFFELN ALTE WIESE. (6354)

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W poniedziałek 31 maja s. s. odbył się w duchownej Akademii katolickiej w Petersburgu **doroczny akt** w obecności metropolity J. hr. Szembeka. Po mszy, inspektor Akademii, kanonik J. Maculewicz w auli akademickiej, w której zebrał się senat Akademii i liczne duchowieństwo, przeczytał sprawozdanie z ubiegłego roku akademickiego. Stopień magistra św. teologii otrzymali księża: P. Ozolin ze żmudzkiej i J. Kawiński z sandomierskiej (obaj *cum eximia laude*), A. Jeliński z mohylowskiej, Z. Zielonko z wileńskiej, J. Klass z tymszowskiej i W. Ptaszyński z łucko-żytomierskiej diecezji. Wszyscy klerycy, którzy przeszli na 4 kurs, otrzymali stopień kandydata. Księża N. Rancan i P. Kubicki za przedstawione senatowi Akademii rozprawy otrzymali też stopnie kandydatów św. teologii. Profesor Pisma Św., ks. Franciszek Buczyński, posiadający stopień doktora św. teologii z uniwersytetu fryburskiego, został potwierdzony w tym stopniu.

* Z powodu opuszczenia przez ks. kanonika K. Propolanisa zajmowanej przez niego w ciągu 18 lat przy trzech arcybiskupach i kilku administratorach archidiecezji mohylowskiej, posady sekretarza kancelarii metropolitalnej, przyznanem mu zostało z sum rządowych dożywocie, w ilości 2,400 rb. rocznie. Ks. Propolanis został powołany na członka konsystorza sejneńskiego i opuszcza w tych dniach Petersburg.

* JE. ks. **Niedziałkowskiemu**, biskupowi łucko-żytomierskiemu, przez Akademię katolicką w Petersburgu został nadany *honoris causa* stopień doktora św. teologii.

Prawo i sądy.

** Senat wyjaśnił, iż w miasteczkach **mieszczanie-chrześcjanie** zawsze stanowią oddzielną gminę od mieszczan-żydów, chociażby nie posiadali odrębnej organizacji, i że z tego powodu gmina chrześcijańska może być oddzielnie pozwana przed sąd, jeżeli prawa osób trzecich obrażone zostały tylko przez mieszczan-chrześcjan.

** **Sprawa inżyniera Maciejewskiego** przeciw b. naczelnikowi głównego zarządu prasowego, ks. Szachowskiemu, o odszkodowanie za nieprawą **konfiskatę mapy Litwy** z napisami w języku litewskim, alfabetem łacińskim wydrukowanymi, na skutek apelacji pozwanego była rozpoznawana na ogólnym zgromadzeniu departamentów Senatu. Apelację popierał adv. przys. Plewako, dowodząc zgodności z prawem rozporządzeń b. naczelnika zarządu prasowego; przeciw tym poglądom energicznie wystąpił adwokat powoda, p. Kaminka, wykazując bezpodstawność tych twierdzeń. Prokurator naczelny Senatu uznał słuszność powództwa, a zgromadzenie ogólne zatwierdziło wyrok pierwszej instancji, przyznający p. Maciejewskiemu prawo do odszkodowania w sumie 1,200 rb.

** Najwyżej zatwierdzone przepisy o odszkodowaniu osób, pozostających na służbie z wolnego najmu, które ucierpiały wskutek wojny, przewidują wypłatę emerytur **dzieciom** pozaślubnym tych osób, o ile dowiedzionem będzie, że osoby te utrzymywały takie dzieci. Dzienniki widzą w tem znaczny krok naprzód w postępie humanitaryzmu.

** Firma „Choudens i Syn“ wytoczyła sprawę dyrekcji teatrów warszawskich o **odszkodowanie za straty** wskutek wystawiania bez zezwolenia firmy opery „Carmen“ od r. 1895 do 1901. Dyrekcja broniła się w ten sposób, że konwencja z Francją o obronie praw autorskich od r. 1887 nie istnieje, więc od tego czasu dyrekcja mogła swobodnie korzystać z partytury, przepisy zaś tomu X nie mogą być zastosowane, ponieważ firma w Rosji nie przebywa. Sąd jednak warszawski, biorąc pod uwagę treści umowy, zawartej przez strony w r. 1882, uznał, że dyrekcja umowy owej nie wykonała i zasądził na rzecz firmy „Choudens“ 20 tys. franków kary wadźalnej, odrzucając resztę żądań powoda.

** W Krakowie w tych dniach toczył się przed sądem przysięgłych **proces** przeciwko **redaktorowi „Bociana”**, p. Lipińskiemu o obrazę dyrektora teatru p. Józefa Kotarbińskiego i jego małżonki. Przedstawiciel obrażonych napietnował z naciskiem brudy i skandale, uprawiane stale w „Bocianie“, a ława przysięgłych widocznie podzieliła ogólne oburzenie; 11 głosami bowiem stwierdzono winę redaktora pisma, uprawiającego pornografię i skandale. Sąd skazał p. Lipińskiego na 2 miesiące aresztu.

Szkoły i młodzież.

* **Ministerstwo oświaty** zakomunikowało kuratorom okręgów naukowych rozporządzenie, dotyczące **egzaminów wstępnych do średnich zakładów naukowych**, mianowicie: kandydaci do średnich zakładów naukowych, którzy przy wiosennych egzaminach otrzymali jeden stopień niedostateczny, mogą być dopuszczeni w tym samym zakładzie naukowym do egzaminu ponownego po wakacjach, i powinni być poddawani powtórnemu egzaminowi ze wszystkich przedmiotów, z których przy pierwszym egzaminie otrzymali stopień mniejszy, jak 4. Do powtórnego egzaminu wstępnego dopuszczani być mogą także i ci z pomiędzy kandydatów, którzy nie zdali egzaminu przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego — jednakże powtórzenie egzaminu w tych warunkach odbywać się może nie prędzej, jak w styczniu roku następnego, przy czem kandydaci tej kategorii poddani być winni egzaminowi ze znajomości kursu